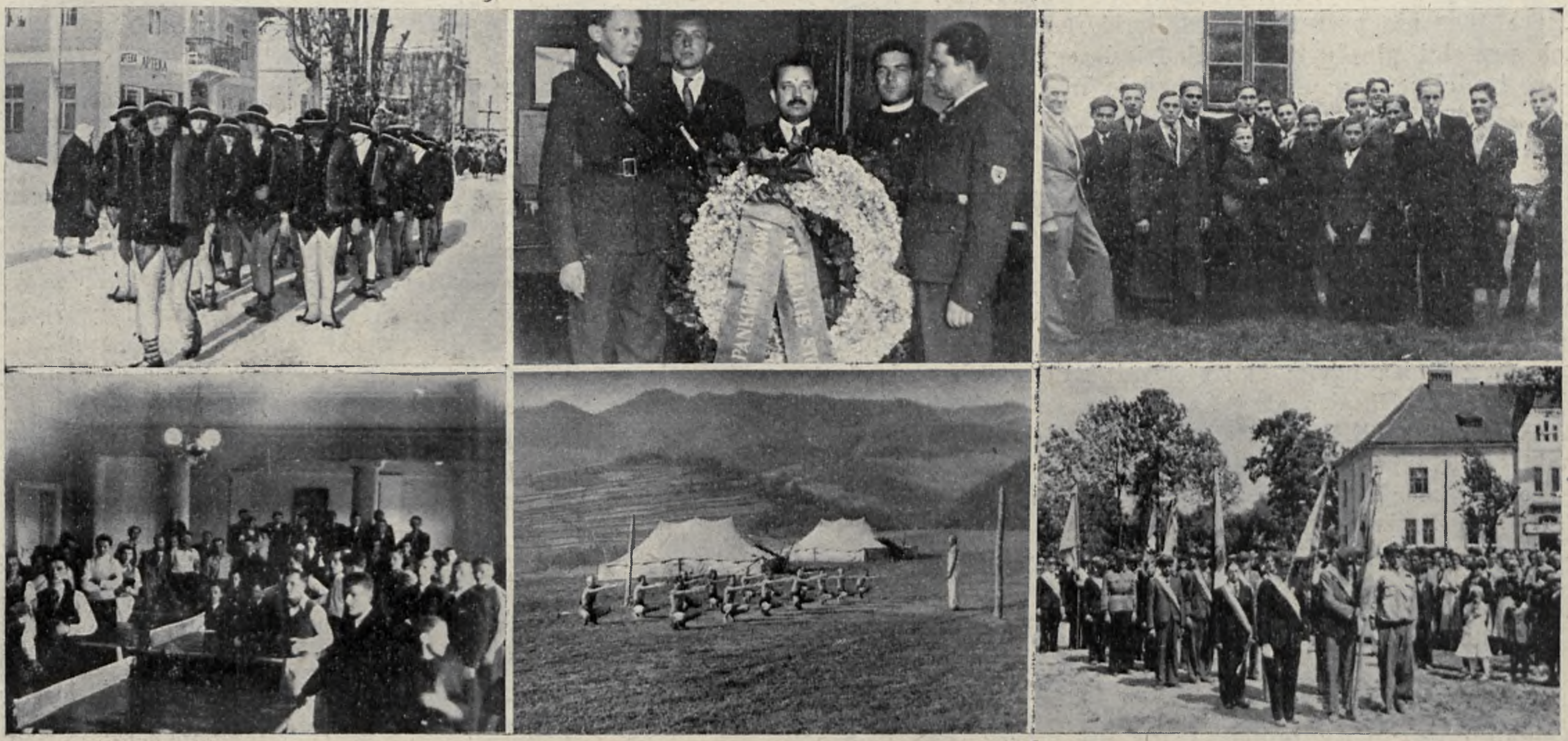
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA 20 STRON

Nr 46 — Rok XIV Kraków, 13 listopada 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Kilka obrazków z życia K. S. M. M. archidiecezji krakowskiej: 1) Druhowie - górale na otwarciu kursu Przodowników w Poroninie. 2) Z okazji Zaduszek na grobie nieodżałowanego sekretarza gen. śp. ks. kan. Pankiewicza na cmentarzu podgórskim w Krakowie zarząd K. S. M. M. złożył wieniec. Przy wieńcu, od prawej: druh M. Sołtys, wiceprezes Stowarzyszenia, ks. B. Boguszewski, sekretarz generalny, dh A. Grochot, kierownik biura sekretariatu, dh J. Kotyza, referent W. F. i inż. Fr. Nikiel, referent rolniczy K. S. M. M: 3) Druhowie z oddziału w Bieńczycach. — Na dole, od lewej: 4) Zawody ping - pongowe w Krakowie. — 5) Gimnastyka w obozie wakacyjnym w Wierchomli. — 6) Poczty sztandarowe na zlocie w Jeleniu.

Orędzie J. E. Księcia-Metropolity Sapiehy na „święto druhów"

WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU ORAZ UKOCHANYM WIERNYM NASZEJ ARCHIDIECEZJI

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ARCYPASTERSKIE I POZDROWIENIE W PANU!

Przed miesiącem z końcem ubiegłego września, byliśmy świadkami świetnej i podniosłej manifestacji młodzieży katolickiej Najświętszej Pannie Jasnogórskiej. Dziesiątki tysięcy Druhów K. S. M. M. u stóp Jej złożyło wyrazy oddania się Jej i wiernej służby Chrystusowi Panu. Potem niezliczonymi szeregami widzieliśmy ich maszerujących w pochodzie.

Widok ten barwny przepełniał Nas radością, budził żywą ufność w przyszłość. Szliście bowiem przejęci wielką myślą, jaka Wami kieruje, rozgrzani miłością i oddaniem Chrystusowi Panu, za którym ofiarnie, przełamując wszelkie trudności gotowi jesteście postępować całe życie. Czuliśmy wszyscy razem z Wami miłosierne spojrzenie Boże, spoczywające na Was, widzieliśmy siłę jaką Polska Katolicka w Was posiada.

Był to triumf Waszej organizacji. Jesteśmy też przekonani, że nie tylko ci co brali w niej udział, ale wszyscy Druhowie K. S. M. M. pod wpływem wiadomości o tym Zlocie częstochowskim zaczerpnęli ufność i odwagę do dalszej pracy w Waszych Oddziałach. Teraz dnia 13 listopada obchodzić będziecie uroczystość Waszego Patrona, św. Stanisława Kostki, i ona będzie, po tamtej manifestacji tego roku, spodziewamy się, uroczystością tym bardziej pełną zapału i siły.

Chrystus Pan, drodzy druhowie, woła Was, byście za Nim szli i Jemu służyli w chwili poważnej i najeżonej wielkimi trudnościami. Nie tylko poza granicami Polski, ale i u nas w dusze młodzieży wkradają się hasła bezbożne, hasła zdrady Chrystusa Pana i Ojczyzny. Z bólem serca widzimy, że nieraz padają one na dusze młodzieńcze, przecież katolickie i tak Nam drogie, nieprzygotowane i nie dość mężne, i znajdują w nich posłuch. Ufamy, że Wy zrzeszona młodzieży w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, nie tylko sami potraficie oprzeć się tym trującym wyziewom, ale staniecie się między Waszymi rówieśnikami ostoją przeciw temu wrogiemu zalewowi i apostołami zbawczej idei Chrystusowej.

Jak dzień Zlotu w Częstochowie był wyrazem Waszej liczby i siły, tak uroczystość Waszego Patrona winna być, po otrzymaniu Najświętszych Darów Bożych, dniem powzięcia nowego zapału do pracy i uzbrojenia się w męstwo dla urzeczywistnienia podniosłych haseł, jakie stoją przed Wami.

Hasłem, jaki tego roku macie przed sobą, to wprowadzenie w życie Uchwał Synodu Plenarnego Polski. Rozważając je, znajdziecie w nich linie kierownicze, jakimi katolicy winni postępować tak w życiu osobistym jak społecznym, by nie tylko być z imienia, ale w prawdzie wyznawcami Chrystusa

Pana. Każdy katolik powinien je przestrzegać boć to są wskazówki Kościoła zaczerpnięte z Ewangelii. Wy młodzi Druhowie jako awangarda musicie je tym gorliwiej w czyn wprowadzać! Streszczają się one w tych dwóch Uchwałach, w których jest powiedziane „Synod Plenarny wzywa wiernych, aby, nie bacząc na względy ludzkie, odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie" (Uchwała 54) i tej drugiej: „Obowiązkiem wiernych jest współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów" (Uchwała 62).

Niech Was nie przestrasza wielkość zadania. W Waszych sercach przecież płonie ogień młodzieńczego zapału do tego, co dobre i wielkie, a pomoc Boża będzie Was zawsze wspierać i umacniać. Pod opieką serdeczną Waszych, tak Wam oddanych, Księży Kierowników kroczcie po drodze Chrystusowej ku chwale i zwycięstwu Zbawiciela naszego, ku szczęściu i potędze drogiej naszej Ojczyzny Polski. W zamian za to Bóg udzieli Wam swych wspaniałych Darów, siły charakteru, dzielności i wewnętrznego zadowolenia ze spełnionego świętego obowiązku.

W tej myśli przesyłamy Wam, drodzy Młodzieńcy-Druhowie, arcypasterskie Błogosławieństwo i serdeczne pozdrowienie.

† ADAM STEFAN

Książę Metropolita Krakowski.

Kraków, dnia 28 października 1938.

Program święta patronalnego młodzieży

W Krakowie 10, 11 i 12 listopada uroczyste triduum:

KRAKÓW - ŚRÓDMIEŚCIE: W kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary, Mały Rynek 8 zbiorą się druhowie z następujących oddziałów: 1) „Florencja"; 2) „Modrzejówka"; 3) Rakowice; 4) „Ks. Augustianów"; 5) Kazimierz; 6) Zwierzyniec. Początek o godz. 7.30 (19.30). Nauki rekolekcyjne głosi ks. dr Julian Groblicki.

KRAKÓW - PRZEDMIEŚCIE: W następujących kościołach odbędą się nauki rekolekcyjne (połączone ze spowiedzią i wspólną Komunią świętą) o godzinie 7.30 (19.30): 1) Kraków - Podgórze w kościele św. Józefa; 2) Kraków - Zwierzyniec w kościele PP. Norbertanek; 3) Kraków - Dębniki w kościele parafialnym; 4) Kraków - Dębniki, Oratorium XX. Salezianów (godz. 17); 5) Kraków - Płaszów w kościele XX. Salezianów; 6) Kraków - Dąbie w kaplicy; 7) Wola Duchacka w kościele XX. Zmartwychwstańców; 8) Czerwony Prądnik w kościele parafialnym; 9) Borek Fałęcki w kościele parafialnym; 10) Bronowice Wielkie w kościele parafialnym.

W OKTAWĘ uroczystości, t. j. 20 listopada zbierają się wszyscy druhowie w Sali Niebieskiej Domu Katolickiego na wspólną Akademię o godzinie 16-tej (4 popoł.)

Na Niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach

EWANGELIA: Mat. IX, 18—26.

Onego czasu: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przystąpił, i kłaniał się mu, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus poszedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona została niewiasta od tej godziny. A gdy przyszedł Jezus do domu księcia, i ujrzał piszczki, i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł, i ujął rękę jej. I powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej owej ziemi.

„Nie umarła dzieweczka, ale śpi". Dla mocy Chrystusa Pana śmierć jest tylko snem: „...Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego: I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili na zmartwychwstanie sądu (na wyrok potępienia)" (Jan 5, 28). Dusze sprawiedliwych będą w zmartwychwstaniu żywota napełnione światłem Bożym, przez które otrzymają poznanie Boga i uzdolnienie patrzenia bezpośrednio w istotę Boga. Owo błogosławione widzenie Boga, stanowiące źródło szczęścia zbawionych, rzymski katechizm tymi słowy ujmuje: „Którzy Boga zażywają, jakkolwiek zatrzymują swą istotę, przywdziewają na się przedziwną jakąś i prawie boską postać, iż zdają się być raczej bogami niż ludźmi". „...Podobni mu będziemy: iż go ujrzymy, jako jest" (I. Jan 3, 2). Miara możności głębszego wejrzenia w istotę Boga będzie stopniem szczęścia zależnie od osobistej świętości szczęśliwych mieszkańców nieba. Chrystus obiecuje nam życie wieczne, co i Kościół wkłada w nasze usta we „Wierzę w Boga Ojca... wierzę w żywot wieczny". Słowa te nie oznaczają tylko trwania w radości niebieskiej bez końca, lecz także udział w pełności życia Bożego, które nie ma początku ani końca, czyli, że cały Bóg będzie naszą własnością i szczęściem.

Jeżeli idzie o uwielbienie naszego ciała, to dwie rzeczy trzeba rozróżnić — 1) połączenie powrotne ciała z duszą i 2) uwielbienie ciała. Samo wzbudzenie z martwych nie jest jeszcze uwielbieniem, bo i na ziemi Chrystus Pan wskrzeszał umarłych, nie uwielbiając jednak ich ciał. Ciału człowieka nie należy się z natury nieśmiertelność, jest bowiem zniszczalne; ponieważ jednak i ciało nasze jest cząstką mistycznego ciała Chrystusa, który zmartwychwstał w Swym ciele, przeto i ciało nasze także weźmie udział w tym zmartwychwstaniu. Taka jest nauka Apostoła: „A jeśli Duch Tego, który wzbudził z martwych, w was mieszka: który wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych, ożywi i ciała wasze śmiertelne dla Ducha Jego w was mieszkającego" (Rzym. 8, 11).

O szczęściu i rozkoszach niebieskich nie ludzkim językiem trzeba mówić. Gdy zażądano od pewnego malarza, by wymalował słońce tak jasne i piękne jak świeci na niebie, odpowiedział „zamaczajcie mi pendzel w słońcu". Nawet Apostoł, który niebo w zachwyceniu widział nie odważył się ludzkimi słowy go opisywać: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co zgotował Bóg tym, którzy Go miłują" (I. Kor. 2, 9). Najważniejsze, że tam będzie nasz Bóg — nasz Jezus, w którym całe życie nadzieję naszą pokładamy.

Pewnego uwiebienia a raczej wyzwolenia z obecnego stanu ucisku dostąpi także świat materialny. Jak to będzie wyglądać, dokładnie nie wiemy. Jak ze słońca wychodzi jasność i oświeca wszystko w jego zasięgu, tak Bóg będzie tym słońcem i blask Jego chwały udzieli się i duchowi, a uwielbione ciało Chrystusa będzie promieniować na świat materialny, którego to świata ciało Chrystusa jest cząstką. Będzie nowe niebo, nowa ziemia, wspaniałe miasto Boże, nie będzie potrzeba ziemskiego słońca, żadnego księżyca, gdyż „jasność Boża oświeciła je, a światłość jego jest Baranek" (Obj. 21, 23).

To niebo mamy zdobyć, ale pamiętajmy: „Nie wnijdzie do niego nic nieczystego, albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo, jedno którzy są napisani w księgach Barankowych" (Obj. 21, 27).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

13 listopada niedziela: Stanisława Kostki.
14 „ poniedziałek: Józafata Kuncewicza b. m.
15 „ wtorek: Alberta W. b. Doktora Kościoła.
16 „ środa: M. B. Ostrobramskiej, Gertrudy p.
17 „ czwartek: Salomei p.
18 „ piątek: Romana m.
19 „ sobota: Elżbiety w.

Rekolekcje zamknięte

DLA MĘŻCZYZN Z DEKANATU NIEPOŁOMICKIEGO i OKOLICY

Sekretariat Katol. Stow. Mężów w Krakowie zawiadamia, że w dniach od 21 listopada wieczorem do 25 rano odbędą się w Niegowici REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE dla mężczyzn dekanatu Niepołomickiego i okolicy.

W dziedzinie życia wewnętrznego naszym zadaniem jest, by każdy członek naszej organizacji przynajmniej raz wziął udział w rekolekcjach zamkniętych. Tego, kto przeszedł już takie rekolekcje i doznał ich błogosławionych skutków, nie będzie trzeba namawiać do ich odbycia — sam bowiem dostatecznie rozumie znaczenie odnowy duchowej, koniecznej tak dla dobra własnej duszy, jak też dla postawienia naszej pracy apostolskiej na silnych podstawach moralnych. Dlatego jeszcze raz zwracamy uwagę Kierownictw dotyczących Oddziałów, by na najbliższym zebraniu omówiły sprawę uczestnictwa swych członków w rekolekcjach zamkniętych w Niegowici, którymi będzie kierował Ks. Karol S ł o w i a c z e k, proboszcz Poręby Żegoty.

Koszta uczestnictwa w rekolekcjach wynoszą 5 zł. od osoby. — Zgłoszenia kierować najpóźniej do 18 b. m. pod adresem: Ks. Prałat K. Buzała, Niegowić, koło Bochni.

Myśli wybrane

„Na czym zasadza się prawdziwy patriotyzm?

Czy na tym może, iż przywiązani jesteśmy do rodzinnego domu, w którym na świat przyszliśmy i w którym matka śpiewała nam nad kołyską? I w tym poniekąd. Ale to nie całkowita jeszcze miłość Ojczyzny.

Może polega na tym, że kochamy rodzinne nasze miejsce, nasz lud i kraj? Bezwątpienia i na tym. Ale i to nie stanowi jeszcze doskonałej miłości Ojczyzny.

Cóż więc jest doskonałą miłością Ojczyzny?

Nie tylko uczucie samo, lecz czyn! Święte usiłowanie i niezmordowana w tym celu praca, bym moją Ojczyznę, mój naród, moje polskie plemię widział czcią na całym świecie otoczone. Wtedy prawdziwie kocham Ojczyznę, gdy pracuję w tym celu, żeby wyroby polskiej pracy przez swą rzetelną wartość wyprzedziły dzieła wszystkich na świecie. Gdy pracuję na to, by poziom wiedzy i nauki polskiej podnosił się i wywalczył sobie uznanie świata. Gdy pracuję nad polską młodzieżą, by charakter miała, żeby obowiązkom swym wierną, a moralnie czystą była. Gdy nad polskim pracuję ludem, by wiara jego była niewzruszona, nakształt majestatycznie rozsiadłych górskich olbrzymów, a moralność jego promieniała jak dziecięce oczy".

* * *

„...Śpiewać narodowe pieśni, uderzać w trąby, nosić sztandary, krzyczeć na całe gardło „niech żyje!" — każdy niedowiarek potrafi. Ale do ponoszenia drobnych ofiar, do wypełniania szczerym sercem szarych obowiązków codziennego życia, do bohaterskiej w złych czasach ofiary — uzdalnia jedynie religijne nastawienie duszy. Huczne bankiety, ogniste przemowy, ognie sztuczne i artykuły wstępne nie polepszą doli Ojczyzny. Nie na wiele przyda się „taki" patriotyzm. Natomiast: wytrwale dzień i noc do upadłego pracować, w każdym słowie, czynie, wszędzie i na każdym kroku porządnym, uczciwym być człowiekiem — oto czego żąda od ciebie prawdziwe życie religijne, oraz prawdziwa miłość Ojczyzny".

(X. dr. T. Tóth „Religia w życiu młodzieńca").

KS. DR. TAD. KRUSZYŃSKI.

Wrażenia z dzisiejszych katolickich Węgier

II.

Wiadomo, że Eucharystyczny Kongres w Budapeszcie wypadł świetnie, znana gościnność i grzeczność węgierska ukazały się w całej pełni, a uczestnicy mogli dowiedzieć się o wielu niesłychanie ciekawych zdarzeniach z dawnych dziejów katolickich Węgier. Moi węgierscy przyjaciele może za złe mi nie wezmą, gdy użyję pewnego porównania z zakresu sztuki pierwszych czasów chrześcijaństwa. Oto dla ukrycia przed poganami, chrześcijanie swe prawdy wiary, jak i postać Chrystusa Pana, przedstawiali pod tajemnymi, im tylko zrozumiałymi znakami. Jednym ze sposobów wyobrażenia Zbawiciela był Orfeusz, śpiewak legendarny, którego głos i gra na lutni były tak piękne, że nawet najdziksze zwierzęta łagodniały i słuchały go. W podobny sposób Zbawiciel głosem swym i łaską poskramia najdziksze serca. Otóż naród węgierski, który wyruszył z nad Wolgi i w r. 896 zajął swe dzisiejsze ziemie, był postrachem dla sąsiednich krajów. Dopiero kiedy przyjął chrześcijaństwo, jakby pod wpływem głosu Orfeusza-Chrystusa, zmienił się w zupełności duchowo i z najeźdźcy stał się obrońcą przed najazdami niewiernych ludów wdzierających się z Azji na zachód.

Nawrócenie Węgier dokonało się za czasów, gdy u nas panował Bolesław Chrobry. Oto wielki książę węgierski Vajk, pochodzący z rodu Arpada, wodza, który dla Węgrów zdobył dzisiejsze siedziby, ochrzcił się i przyjął imię Szczepana. Papież Sylwester II. w r. 1001 przysłał mu koronę i krzyż, z tytułem króla Apostolskiego, gdyż jakby Apostoł miał on dokonać nawrócenia wszystkich swych poddanych. Od tej to chwili węgierska korona uważana jest za największą świętość narodową i za symbol władania ziemiami przez św. Szczepana zjednoczonymi. Wedle prawa węgierskiego ten tylko osiąga prawnie władzę królewską w Węgrzech, kto uroczyście przywdzieje tę koronę. W czasie powstania r. 1848 strzeżono jej jako największego skarbu, a po upadku schowano w ukrytym miejscu i wtedy to skrzywił się krzyżyk na jej szczycie, którego już nie wyprostowano, aby świadczył o jednym z okresów tak nieraz smutnych węgierskich dziejów. Dziś spoczywa korona w bezpiecznym zamknięciu, w osobnej izbie zamku królewskiego w Budzie, pod ochroną osobnych strażników, przybranych we wspaniałe starowęgierskie stroje.

Wraz z koroną złożone jest berło z r. 1030, jabłko królewskie z XIV wieku, szabla królewska i płaszcz koronacyjny, którego dzieje są nader ciekawe. Św. Szczepan, wraz ze swą małżonką Giselą, księżną bawarską, przebywał przeważnie w północno-zachodnich Węgrzech, w mieście pozostałym jeszcze z czasów rzymskiego panowania w tych stronach, zwanym po łacinie Alba Julia, po węgiersku Szekesfehervar, a po naszemu Białogród Królewski. Sprawili oni do tutejszej katedry wspaniały ornat, cały wyszywany, na którym też wyszyto ich imiona. Wiadomo, że koronacja cesarzy i królów była obrzędem religijnym, dokonywanym uroczyście w kościele przez papieży czy biskupów, a stąd koronowanego ubierano w szaty kościelne. Na grobowcu w Katedrze na Wawelu, dziele przesławnego Wita Stwosza z r. 1492, Kazimierz Jagiellończyk odziany jest w szaty koronacyjne, albę, pasek, stułę i kapę, ma koronę na głowie, a berło w ręce. Koronacja węgierskich, jako Apostolskich królów, miała szczególnie kościelny charakter, wszak przy powitaniu, podobnie jak przed biskupami, przyklękano na jedno kolano, który to przywilej przeszedł na cesarzy austriackich, z uzyskaniem węgierskiej korony. Stąd to już bardzo wcześnie ornat św. Szczepana zaczął służyć do węgierskiej koronacji. Dawne ornaty były bez porównania szersze niż dzisiejsze, a właśnie około r. 1000 miały taki krój, że przed zeszyciem tworzyły równe półkole, więc jak dzisiejsze kapy kościelne. Ornaty te zwane dzwonowymi, pokrywały w zupełności postać aż poza kolana. Stąd to w późniejszych czasach, dla większej wygody, tego właśnie kroju ornat św. Szczepana rozcięto pionowo z przodu, przez co utworzono kapę, którą ostatni przywdział cesarz Karol, jako węgierski król Karol IV.

Na zamku w Budzie, w kaplicy św. Szczepana przechowana jest



Procesja ze wsi węgierskiej przybyła na Kongres Eucharystyczny do Budapesztu

wielka świętość narodowa, prawa ręka św. Szczepana, znaleziona w dobrym stanie w krypcie kościoła w Białogrodzie Królewskim, w grobie tego świętego, w lat około pięćdziesiąt po jego śmierci. Prawica ta, która tyle dobrego zdziałała, w czasach burzliwych bywała przenoszona do rozmaitych miast, aż w końcu dostała się do klasztoru Dominikanów w Dubrowniku, czyli Raguzie. Przypomnieć należy, że malutka rzeczpospolita raguzańska szukała opieki w państwie bizantyńskim, to znów w Wenecji, aż na dwa wieki znalazła poparcie w potężnych Węgrzech. Do Raguzy św. Prawicę zawiózł zapewne król Bela IV, który za straszliwego napadu Tatarów znalazł schronienie w Dalmacji. Na miejscu w Dubrowniku pozostał jeszcze relikwiarz czaszki św. Szczepana. Maria Teresa zdołała odzyskać relikwiarz ręki i złożyła go w dzisiejszym miejscu.

W czasie tygodnia uroczystości św. Szczepana, najwspanialszych ze wszystkich dorocznych, a zaczynających się 17 sierpnia, najokazalej wypada procesja z relikwiarzem św. Prawicy. Wychodzi ona z zamku, obchodzi ulice starego miasta, wkracza do kościoła Koronacyjnego, gdzie odbywa się uroczysta suma, poczem powraca do zamku. Prowadzi ją książe prymas, na czele licznego wyższego duchowieństwa, a udział bierze cały rząd, z Regentem na czele, członkowie wyższej i niższej izby i liczni dostojnicy państwowi, w swych przepysznych strojach narodowych. Liczne zastępy cudzoziemców z najdalszych stron przybywają, aby przypatrzyć się tym niezwykłym uroczystościom. O godzinie 10 wieczorem zaczynają ze szczytu góry św. Gellerta strzelać ognie sztuczne, trwające aż do północy. Rzadko które miejsce na świecie tak nadaje się do ich oglądania, jak właśnie ta wspaniała wyniosłość stercząca nad olbrzymim miastem.

Po właściwej koronacji w kościele, kiedy królowi koronę na głowę wkładał prymas z najwyższym dostojnikiem państwowym, następował bardzo osobliwy obrzęd. Oto król w koronie i płaszczu koronacyjnym dosiadał białego konia i wjeżdżał na wzgórek usypany z ziemi przywiezionej z wszystkich węgierskich komitatów, poczym koronacyjnym mieczem czynił w powietrzu znak krzyża świętego na cztery strony świata, na znak, że będzie bronił całości ziem przed nieprzyjacielem, z którejkolwiek strony by on przyszedł.

Tradycje królewskie w Węgrzech są bardzo silne, a pamięć o wielkich królach niezmiernie żywa, coś podobnie jak w Anglii, na co złożyły się te same powody. W r. 1215 w Anglii tak zwana Wielka Karta Swobód wprowadziła rozumną konstytucję, która stała się podstawą ładu i potęgi dzisiejszego angielskiego imperium. — W Węgrzech już w lat siedm później, bo w r. 1222, król Andrzej II wydał podobną konstytucję, jako tak zw. Złotą Bullę. Gdy 16 listopada r. 1919 Mikołaj Horthy, bohater wojny światowej wjechał na białym koniu do Budapesztu jako wódz węgierskich wojsk, które zrzuciły jarzmo bolszewickich rządów, cały naród zrozumiał, że nie może być mowy o innej konstytucji, jak tylko o ogłoszeniu Węgier królestwem. Wprawdzie układ polityczny Europy uniemożliwił powrót Habsburgów, ale Mikołaja Horthyego jednomyślnie obrano regentem, jako zastępcę króla, na razie czasowo, a później dożywotnie. Przypominamy sobie, że i u nas w Polsce prymas arcybiskup gnieźnieński, jako najwyższy z dostojników państwowych, od chwili śmierci króla, aż do obioru nowego, obejmował zastępczo władzę, jako „interrex" i on to ogłaszał prawowity wybór królewski.

Nawrócenie całego pogańskiego narodu, którego religia nie krępowała żadnymi zasadami, na wiarę Chrystusową, nakładającą na wiernego liczne obowiązki, tak przeciwne dzikiej ludzkiej naturze, nie było łatwą rzeczą. Pracował nad tym, wśród wielu misjonarzy, nasz św. Wojciech, którego Węgrzy głęboko czczą pod imieniem św. Beli, urobionym od imienia łacińskiego Adalbertus. Obok niego największą sławą cieszy się św. Gerard, przezwany na Węgrzech Gellertem. Jego dzieje są bardzo ciekawe, a u nas nieznane, to też zasługują na wspomnienie. Pochodził on z zamożnej weneckiej rodziny Sagrado. Wstąpiwszy do klasztoru Benedyktynów w Wenecji, został tam opatem. W czasie podróży do Ziemi Świętej straszliwa burza na morzu Adriatyckim zagnała okręt ku małej wyspie wybrzeża Dalmacji. Tu spotkał on Razina, przełożonego klasztoru Benedyktynów w Pannonhalma w Węgrzech zachodnich, już we wierze utwierdzonych, który namówił go do udania się z sobą, dla głoszenia Ewangelii we wschodnich, jeszcze prawie że pogańskich częściach kraju. Król Szczepan przyjął go z radością i powierzył mu na razie wychowanie swego syna Emeryka, a później oddał mu biskupstwo w Marosvar. W czasie swych podróży misyjnych, gdy chciał on przeprawić się przez Dunaj w miejscu dzisiejszego Budapesztu, wpadł w ręce pogańskiego wodza Vathy, który właśnie zbuntował się przeciw królowi Szczepanowi. Z rąk tych właśnie pogan święty Gellert zginął śmiercią męczeńską na skalistym stromym wzgórzu nad Dunajem, nazwanym dziś jego imieniem.

Wzgórze ze starą cytadelą na szczycie, zamieniono w starannie utrzymany ogród, z licznymi ścieżkami. O każdej porze dnia, ale zwłaszcza wieczorem, spotyka się tu licznych przechodniów, podziwiających przecudne widoki na miasto i okolicę. Zaraz za mostem Elżbiety, przerzuconym przez Dunaj, na pewnej wysokości wzgórza na tle płytkiej groty ustawiono olbrzymi pomnik św. Gellerta, z krzyżem w ręce jako głosiciela Słowa Bożego. U jego stóp spływa dosyć spory wodospad.

Poniżej nieco, po drugiej stronie wzgórza, opodal mostu Franciszka Józefa, widać dosyć głęboką jaskinię, urządzoną jako kaplicę Matki Bożej Częstochowskiej, obsługiwaną przez OO. Paulinów, którzy mieszkają w malutkim, przyczepionym do skały klasztorku. Paulini są jedynym zakonem w Węgrzech założonym. Mianowicie błog. Euzebiusz z Ostrzyhomia zebrał razem pustelników z północnych Węgier i z południowych, z okolic miasta Pecs, i nadał im regułę, zatwierdzoną przez Papieża w r. 1240, a za patrona przybrał św. Pawła, pierwszego pustelnika egipskiego. Stąd to herb Paulinów wyobraża palmę, z dwoma lwami po bokach, a u góry z krukiem, który wedle podania świętemu codziennie chleb przynosił. Poza Węgrami Paulini istnieli właściwie tylko w Polsce, gdzie niegdyś posiadali kilkanaście klasztorów. W Węgrzech zniknęły jedne klasztory za najazdu tureckiego, inne poznosił Józef II, a w Polsce po rozbiorach utrzymały się tylko dwa, w Krakowie na Skałce i w Częstochowie. Dopiero przed kilkoma laty, głównie na skutek starań arcybiskupa Kalocsy hr. Zichy, sprowadzono znów Paulinów do Węgier, oddając im ich dawny kościół, bardzo okazały i piękny w Peszcie i wspomniany klasztorek na stokach góry św. Gellerta. Stało się to w ten sposób, że kilku naszych Paulinów wyuczyło się węgierskiego języka i wykształciło kilku młodych węgierskich księży. Paulini, jako główni czciciele Matki Bożej Częstochowskiej, w obydwu swych budapeszteńskich kościołach, wprowadzili podobizny Jej Cudownego Obrazu, cieszące się obecnie wielką czcią. Bardzo niezwykle wygląda we wspomnianej grocie-kościele zwłaszcza wieczorne nabożeństwo, a krzyż elektrycznie oświetlony, nad grotą wznoszący się, widoczny jest z dala.

K. S. M. M.
w archidiecezji krakowskiej

Praca w Katol. Stow. Młodzieży Męskiej obejmuje tak ciało, jak i duszę. Praca jest prowadzona nie na pokaz, dla zbierania poklasków, lecz w tym celu, by druhowi KSMM. dać wszystko to, co mu w życiu, jako katolikowi i Polakowi będzie potrzebne. Dla zobrazowania rozmiarów tej pracy, podamy z ostatniego dorocznego sprawozdania (za rok 1937) nieco szczegółów.

OBSZAR DZIAŁALNOŚCI i ILOŚĆ CZŁONKÓW

K. S. M. M. w archidiecezji krakowskiej obejmuje swoją działalnością 273 parafij, 32 miast i miasteczek, 97 gmin, a 953 gromad położonych na terenie 10 zachodnich powiatów województwa krakowskiego oraz kilka miejscowości w województwie kieleckim. Na całym tym obszarze jest 265 ODDZIAŁÓW CZYNNYCH KSMM. w 247 miejscowościach i 195 parafiach. Niektóre miejscowości mają po kilka oddziałów, np. Kraków kilkanaście, Biała 3, Chrzanów 2, Jaworzno 2. — Wszystkie te oddziały razem liczą CZŁONKÓW ZWYCZAJNYCH 6.611, w tym młodzieży w wieku 14—18 lat jest 3.311, reszta to młodzież starsza. Jeśli idzie o zawód młodzieży, to młodzieży wiejskiej jest 4.704, zaś 2.107 młodzieży robotniczej, przemysłowej, rzemieślniczej i biurowej. Oprócz członków zwyczajnych Stowarzyszenie liczy 1.249 CZŁONKÓW NADZWYCZAJNYCH. — Całe Stowarzyszenie w archidiec. krakowskiej dla ułatwienia pracy jest podzielone na 18 okręgów, obejmujących po kilka lub kilkanaście sąsiednich oddziałów.

JAK PODZIELONO PRACĘ?

Praca w Stowarzyszeniu dzieli się na organizacyjną i ideowo-programową.

W PRACY ORGANIZACYJNEJ mieszczą się różnego rodzaju kursy, odprawy, zloty, zawody i t. p. Dla zacieśnienia węzłów organizacyjnych w roku ubiegłym urządzono 4 kursy organizacyjne dla kierownictw oddziałów, a mianowicie w Krakowie z udziałem 90 druhów, w Nowym Targu 56 druhów, w Wadowicach 61 i w Żywcu 35 druhów. W 24 odprawach wosennych wzięło udział 208 oddziałów z 724 druhami, zaś w odprawach jesiennych 146 oddziałów z 382 druhami. — Druhowie pilnują zebrań, czego dowodem jest 4.472 zebrań ogólnych (nie licząc walnych zebrań) i 2.929 posiedzeń kierownictw

oddziałów. Nadto druhowie uczestniczyli w 859 zebraniach zarządów Parafialnej Akcji Katolickiej. Do K. S. Mężów przeszło w 1937 r. 165 druhów. — Sztandary posiada 120 oddziałów.

W PRACY IDEOWO-PROGRAMOWEJ wiele czasu i troskliwej opieki poświęca się WYCHOWANIU RELIGIJNEMU. We wszystkich oddziałach odbywały się wykłady i pogadanki na tematy religijno-moralne. Specjalnych kółek religijnych w oddziałach było 56 z 1298 druhami. Kółka religijne urządziły 270 wspólnych Komunii św. Całe oddziały przystąpiły w r. 1937 do wspólnej Komunii św. 814 razy. Rekolekcje otwarte odbyły się we wszystkich oddziałach. Stowarzyszenie zorganizowało 7 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których wzięło udział 174 druhów, nadto 28 druhów wzięło udział w innych rekolekcjach zamkniętych. Oddziały brały udział w całych setkach uroczystości kościelnych.

KULTURALNO-OŚWIATOWA PRACA jest w KSMM. specjalnie pielęgnowana. Oto parę cyfr: W r. 1937 na zebraniach ogólnych wygłoszono 4.810 wykładów, z których 2.374 wygłosili sami druhowie. Specjalne kółka oświatowe były w 35 oddziałach, liczyły one 550 członków i odbyły 416 zebrań. Kółek wychowawczych było 27 z 392 członkami. Urządzano kursy dokształcające i różne konkursy oświatowe. Własne biblioteki posiada 144 oddziały, liczą one razem 16141 książek i broszur. Książek wypożyczono 13.421. Przedstawień urządzono 840, akademij i wieczornic 599, „ognisk" pod gołym niebem 208. Orkiestry dęte i kółka muzyczne istniały w 39 oddziałach, śpiewacze w 92 oddziałach. Własne „ogniska" (sale) posiadało 155 oddziałów; audycje radiowe bywały w 55 oddziałach. Sporo uwagi poświęcano uprawianiu czytelnictwa pism.

PRZYSPOSOBIENIE ZAWODOWE uwzględniło przede wszystkiem rolnictwo, ze względu na wielki odsetek (74 i pół proc.) młodzieży wiejskiej, a więc rolniczej. Przy Stowarzyszeniu pracuje stale jako referent rolniczy p. inż. Fr. Nikiel. Na sezon 1937/38 zgłoszono 115 zespołów rolniczych z 910 konkursistami, a więc o 22 zespoły więcej, niż w roku poprzednim. Całoroczny dorobek przedstawiły zespoły na 37 wystawach rejonowych, urządzonych z udziałem organizacyj rolniczych. Czytelnictwo książek i czasopism rolniczych i ogrodniczych rozwija się coraz bardziej. Oprócz konkursów rolniczych przeprowadzono 5 kursów sadowniczych; przy 15 oddziałach istnieją sekcje sadownicze, przy 6 oddziałach sekcje pszczelarskie. W przysposobieniu rolniczym na terenie wojew. krak. K. S. M. M. przodują.

WYCHOWAINE FIZYCZNE uwzględniano w K. S. M. M. w sposób poważny. Specjalny referent (dh. Jan Kotyza) prowadzi ten dział.



Uczestnicy kursu społeczno-organizacyjnego K. S. M. M. w Myślenicach (23—26. X. 1938). Wśród uczestników: proboszcz miejscowy ks. kan. Konieczny, sekr. gen. ks. Boguszewski, prezes P. A. K. p. Fuliński, naczelnik sportowy dh. J. Kotyza.

Praca szła w kierunku szkolenia naczelników sportowych, urządzania obozów i kolonij letnich, oraz organizowania różnych i licznych zawodów sportowych. Kółek wychowania fizycznego było 88 z 1798 druhami; zaś wychowanie fizyczne wogóle uprawiało 2.263 druhów, — nadto szeroko rozpowszechniają się różne gry, sporty i t. p. Kursy przysposobienia wojsk. ukończyło 125 druhów, sanitarne 36, ratownicze 40, higieny 47, przeciwlotnicze 48, przeciwgazowe 72. Własne boiska sportowe posiada 78 oddziałów. Oddziały urządziły 588 wycieczek.

Oto garść tylko szczegółów z tej wielkiej niwy młodzieżowej. Rozległa ona bardzo i nierzadko wymaga wytężonej pracy, którą jakże słusznie możnaby nazwać „Orką na ugorze". Ale z tej orki — da Bóg — wyrośnie plon.

Z ŻYCIA

Człowiek letni

...i weszliśmy do jednego z najwytworniejszych salonów, gdzie cywilizacja i kultura kwitną; słodkie słówka płyną, widzi się jedynie ukłony i uśmiechy.

Panowie i panie. Rozmowa ich jest szczytem delikatnej wytworności. Nikt nie wygłasza swoich mniemań z naciskiem, nikt nie używa wyrażeń żywych i stanowczych. Jacy mili, jacy kochani! Co za umiarkowani ludzie!

Nikt nie jest bardzo religijny: „byłoby to trochę zacofane, przesadne i śmieszne". Nikt nie jest bardzo niereligijny: „byłoby to trochę niewłaściwe i rażące". Wszyscy uważają, że: „należy tolerować, a nawet podtrzymywać wiarę wśród ludu prostego, bo dla „elity" wygodnie jest, gdy lud spodziewa się jakiejś nagrody za cierpienia, a kary za grzechy". Ułatwia to znoszenie różnych dolegliwości życia; wtedy „elita" nie musi być zbyt „miłosierna".

Panowie rozmawiają o polityce i literaturze. Rzucają potępienie na ludzi surowych i ścisłych, którzy wierzą niezachwianie i piszą według swej wiary, albo przemawiają odważnie w sejmie, nazywając czarne czarnym, a białe białym. „Należy niekiedy — mówi jeden z panów — poświęcić wspaniałomyślnie swoje przekonania na rzecz innych, a sprawę Prawdy dla miłej zgody". To zdanie uzyskuje ogólny poklask. Tylko jakiś myślący, jeden jedyny, odważa się nieśmiało zapytać: „Przepraszam, czy zgoda może istnieć poza obrębem Prawdy?"

Panowie i panie uśmiechają się. Niektórzy mają w oczach jakiś zimny odbłysk, rzekłbyś, stalowy.

A w gronie dam twarze promieniejące, wdzięk, sekreta, zachwyty: „Ach, droga pani, co za „linja", jaka suknia, co za szyk, jak cudnie tańczą..."

Niejeden człowiek zadrżałby, gdyby mu jego zbrodnię ukazać z oddali, w uroczystym oświetleniu historii. A zbrodnią nie zawsze jest tylko strzał rewolwerowy lub cios sztyletem. Często, dzisiaj aż nazbyt często, jest zbrodnią, NIE CZYNIĆ NIC: być biernym, nieśmiałym i letnim. Bo Pan Jezus powiedział: „A iż nie jesteś gorącym, ani zimnym, ale letnim, pocznę cię wyrzucać z ust moich".

Zbrodnia nie jest wielką dlatego, jakoby zawierała wielkość w sobie, ale dlatego, że narusza i burzy rzeczy wielkie, naprzykład ludzkie życie. A nasza nieśmiałość w sprawach religii jest zbrodnią, bo burzy wieczną szczęśliwość duszy naszej i innych.

Naginając etykę do wymagań świata, sprawiamy, że kult złotego cielca staje się coraz potworniejszym w ciągu stuleci, bo bardziej wyrafinowanym, pokrytym maską pobożności „od święta" i od... uroczystości państwowych i wszelkich innych. Ale Pan Bóg nie będzie nas pytał o formę i maskę, lecz o wewnętrzną treść. Nie zapominajmy więc, że: „jest tylko jedna, jedyna rzecz, naprawdę straszna: Sąd Boży".

M. T. Hoszowski

(według Ernesta Hello: „Le siecle" i „L'homme")

Co nam piszą

UROCZYSTOŚCI KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA W WIELICZCE

W sobotę, 29. X., mimo niepewnej pogody, niezliczone tłumy parafian, idąc za potrzebą duszy lgnącej do Chrystusa Króla, wzięły udział w procesji, która po nieszporach wyruszyła z kościoła farnego i podążyła ulicami: 3-go Maja, Daniłowicza, P. O. W. na Rynek Górny. W procesji wzięli udział: uczniowie gimnazjum męskiego i żeńskiego, Sokół, Cechy, Sodalicje, Bractwa Stowarzyszenia P. A. K. i Straże Pożarne z miasta i okolicy. Kler świecki i zakonny poprzedzał kroczącego pod baldachimem i niosącego Przenajśw. Sakrament ks. kan. Śliwę, którego podtrzymywali p. burmistrz Jagielski i wiceburmistrz dr Żywiec, a straż honorową koło baldachimu trzymali pracownicy salinarni, w pięknych strojach górniczych, z lampkami górniczymi w ręku. Za baldachimem postępowali członkowie Rady miejskiej, władze lokalne i tłumy wiernych. Wspaniały pochód przeciągał z pieśnią pobożną na ustach, na kilometrowej trasie ulicami, których domy były pięknie udekorowane światłem, świętymi obrazami i flagami, do ustawionego przed gmachem gimnazjum męskiego ołtarza i zdala widocznego 15 metrów wysokiego iluminowanego krzyża. Tu po odśpiewaniu suplikacyj, kazanie o Chrystusie i Jego Królestwie wygłosił ks. J. Gaździcki, poczem wszyscy obecni chóralnie odmówili wyznanie wiary. Wreszcie nastąpiło błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem i powrót procesji do kościoła..

W niedzielę, dnia 30. X. w uroczystej sumie uczestniczyły prócz pobożnej publiczności, Stowarzyszenia ze sztandarami i władze miejscowe, chór kościelny wykonał pieśni religijne, a nasz ks. Proboszcz wygłosił kazanie, poczem odbyła się akademia w sali gimnazjum męskiego. Na urozmaicenie programu złożyło się: przemówienie powitalne ks. Prepozyta, referat redaktora p. Turowskiego na temat: „Znaczenie i wykonanie uchwał synodu plenarnego biskupów polskich“, następnie produkcja chóru „Lutni“ pod batutą p. Stępniowskiego i występ muzyczny p. prof. Czyżewskiej, p. prof. Kawalli na czele z artystą amatorem p. Soleckim i produkcją Orkiestry z Pawlikowic. Apel wiceprezesa P. A. K., zachęcający do przystępowania nie stowarzyszonych do P. A. K. i okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej Polskiej, Ojca św., i Księcia Metropolity oraz hymn państwowy zakończyły te piękne uroczystości. **Michał Sierota.**

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W JORDANOWIE.

Święto Chrystusa Króla odbyło się w b. r. w Jordanowie bardzo uroczyście.

W czasie sumy przystąpiły całe rzesze parafian do Komunii św. Po sumie odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem na rynek, gdzie przed ołtarzem odmówiono litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa, polecając miasto i całą parafię opiece Najśw. Serca P. Jezusa. Po procesji wygłosił kazanie ks. kan. Sławiński. W uroczystości wzięły udział masy wiernych, wszystkie cechy miejscowe z licznymi sztandarami i jordanowska Straż pożarna. Całe miasto, z wyjątkiem domów żydowskich przystrojone było bogato choragiewkami w oknach z napisem: „Niech żyje Chrystus Król!“ i rzęsiście oświetlone świecami. Po nieszporach przy udziale duchowieństwa i licznej publiczności odbyła się uroczysta akademia w sali ratusza jordanowskiego, staraniem tamtejszej Akcji katolickiej. Na program złożyły się śpiew, deklamacja i referat ideowy

Jak Polacy w Orłowej
przeżywali ostatnie dni czeskiej okupacji

Nowy rok szkolny w gimnazjum polskim w Orłowej (na Śląsku Zaolzańskim) zaczęliśmy regularnie 1 września w nastroju optymistycznym, bo misja lorda Runcimana kazała spodziewać się uzyskania autonomii i dla Polaków w republice czechosłowackiej. Ale mowa berlińska Hitlera nadała wypadkom bieg zawrotny. Dnia 24. IX., w sobotę rano, rozlepiono afisze o ogólnej mobilizacji. Uczniowie przyszli do szkoły, część jednak zaraz uciekła, wobec czego rozpuściliśmy resztę pod pretekstem, że zechcą się zapewne pożegnać z ojcami wezwanymi mobilizacją. Cały tydzień następny, od poniedziałku do soboty, t. j. od 26. IX. do 1. X., upływał w nastroju podnieconym. Połowa uczniów tylko przychodziła do szkoły, bo pociągi, którymi młodzież dojeżdżała, zostały skasowane. Łączyliśmy tedy klasy, bo naukę trzeba było koniecznie podtrzymywać ze względu na uczniów i ze względu na profesorów, którym groziły przy braku zajęcia przymusowe roboty przy kopaniu rowów strzeleckich przeciw Polsce. Uważaliśmy, że lepiej źle uczyć niż dobrze kopać rowy, zaciągać druty kolczaste za 2 korony czeskie dziennie, których zresztą nie wypłacano. Do tych robót można nas było zaprząc, gdyż niektóre swobody obywatelskie, jak wolność mieszkaniowa i wolność osobista zostały zniesione.

O rozwoju dalszych wypadków dowiadywaliśmy się pocztą pantoflową. Aparaty radiowe musieliśmy oddać. Gazety z Polski nie dochodziły, gazety polskie miejscowe były stale konfiskowane, czeskim gazetom nie wierzyliśmy. Dowiedzieliśmy się z nich, że rząd w Pradze zgodził się na warunki monachijskie, t. j. na oddanie Niemcom krajów sudeckich. O oddaniu Zaolzia nie było mowy, pertraktacje miały sprawę rozstrzygnąć do trzech miesięcy. Wyglądało to na przegraną. Myśleliśmy, że jeżeli Czesi nie chcieli słyszeć o odstąpieniu ani kawałka ziemi mając przeciw sobie Niemców, Polaków i Węgrów, to już absolutnie nie zrezygnują z Zaolzia po układach z Niemcami.

I oto w sobotę, 1 października, zakomunikował nam dyrektor gimnazjum wiadomość otrzymaną właśnie z konsulatu w Morawskiej Ostrawie, że Polska postawiła Czechom ultimatum do 12 godziny, albo wkracza. Piorun nie byłby zrobił na nas takiego wrażenia, jak ta wiadomość. Jakże wiele ryzykowała Polska, jeżeli ambasadorowie w Monachium nie zgodzą się na zbrojne zajęcie Zaolzia! Jeżeli będzie wojna z Czechami, znajdziemy się w obrębie działań wojennych. Z drugiej strony byliśmy dumni, że Polska zdobyła się na zdecydowany krok, by załatwić sprawę Śląska Zaolzańskiego szybko, a nie puścić ją na przewlekłe pertraktacje.

Ci, którzy mieli tajne radia lub detektory wiedzieli, że Czechy ustąpiły i przyjęły warunki polskie, myśmy się dowiedzieli o tym dopiero następnego dnia, 2. X., kiedy „Dziennik Polski“, już nie skonfiskowany, przyniósł nowinę, że Śląsk Zaolzański wraca do Macierzy, że wojsko polskie wkracza tego samego dnia po południu do Czeskiego Cieszyna.

W Orłowej czekać musieliśmy jeszcze cały tydzień, nim znaleźliśmy się w Polsce. A był to tydzień ciężki. Nim polskie wojsko wkroczyło, zawrzało wśród Czechów. Gazety czeskie pisały, że odstąpiono Polakom tylko powiat cieszyński, a że Polska sięga i po powiat frysztacki, po miasta i miejscowości rdzennie czeskie, po Orłową, Łazy, Pietwałd i Bogumin. Wołali, że byłoby to jaskrawym pogwałceniem prawa stanowienia o sobie. Mogli na podstawie tego prawa Niemcy odzyskać Sudety, a Polacy powiat cieszyński; na podstawie tego samego prawa powiat frysztacki musi pozostać przy Czechosłowacji. Zwołano do Orłowej wielki wiec protestacyjny. Dowiedzieliśmy się o tym przez ludzi zaufanych. W kopalniach ogłoszono strajk. Wiec zwołano pod hasłem porachowania się z Polakami. Komunistyczny poseł Śliwka, Polak, który ukończył kiedyś polskie gimnazjum w Cieszynie, już dawno zapowiadał, że będzie wieszał Polaków. Groza czasów t. zw. plebiscytowych stanęła nam przed oczyma. Wobec motłochu podnieconego byliśmy bezbronni. Ani uciec ani się ukryć nie było można, broni nie mieliśmy; mogliśmy się zdać jedynie na Opatrzność Boską. Uczniów rozpuściliśmy natychmiast z poleceniem, by nie tworzyli grup, by się nie zatrzymywali po drodze, a przede wszystkim, by nie sprowokowali Czechów.

Tymczasem masy robotnicze ściągały na rynek orłowski. Szły z wszystkich stron, wszystkimi drogami i ścieżkami. Po godzinie niesłychanego napięcia nerwowego i niepewności widzieliśmy tłumy rozchodzące się spokojnie. Cóż zaszło? Nie demolują sklepów, nie słychać wycia przeciw Polakom. Mowcy przemawiali uspokajająco. Burmistrz miasta mówił o tym, że Czesi będą musieli oprzeć się o bratni naród, a inny mowca uspakajał, że Polacy zajmują tylko powiat cieszyński, że Orłowa i inne miejscowości zostaną przy republice. Gdyby mowcy byli przemawiali w sposób podburzający, Polacy tutejsi byliby przeżyli czasy plebiscytowe, choć Polska była niedaleko. By zapobiec ekscesom, ściągnięto do Orłowej wojsko czeskie, które wycofało się stąd dopiero na godzinę przed wkroczeniem wojska polskiego, t. j. dnia 10. X.

W niedzielę, 16. X. w tydzień po wkroczeniu wojsk polskich do Orłowej, odbyło się w tutejszym katolickim kościele parafialnym uroczyste Te Deum. Zjawiły się władze, garnizon,

który wygłosił prof. Ludwik Sikora z Krakowa. Prelegent przy końcu wzywał wszystkich: 1) do wstępowania do oddziałów Akcji katolickiej, 2) do budowy Domu katolickiego; 3) do odmalowania kościoła; 4) do dokończenia restauracji wieży kościelnej; 5) do czytania pism katolickich; 6) do pogłębiania i życia katol.; 7) do zorganizowania Chóru kościelnego i orkiestry parafialnej; 8) do stworzenia kół oświatowych w poszczególnych oddziałach Akcji katol,; 9) do miłosierdzia i opieki najuboższych w parafii; 10) do wzięcia w opiekę dzieci, które na ogół uderzająco nędznie wyglądają.

MARCYPORĘBA

W tym roku, jak przeczuwam, w wielu miejscowościach, nie bardzo chyba uroczyście wypadły obchody ku czci Chrystusa - Króla, a to z powodu fatalnej pogody. U nas, mimo całodziennego, wprost ulewnego deszczu, uroczystość się odbyła i to wspaniale, jak chyba nigdy dotąd... Rozpoczęło się w przeddzień licznym przystąpieniem młodych ze starszymi do Sakramentu Pokuty, a w samo święto do Stołu Pańskiego. Na prymarii dzieci szkolne śpiewały pod kierunkiem dzielnej nauczycielki p. Marty Koczurówny, podobnie, jak i druhny miejscowe, które na sumie pod kierunkiem tej samej pani wykonały na głosy kilka najnowszych pieśni kościelnych, przystosowanych do uroczystości Chrystusa - Króla.

Po nieszporach w wielkiej sali domu ludowego, wypełnionej nadspodziewanie publicznością (chociaż był deszcz i błoto, według przysłowia: „miarka deszczu, korzec błota“), odbyła się uroczysta akademia. Na program złożyły się wspólny śpiew wszystkich: „My chcemy Boga“, dostosowane do uroczystości przemówienie ks. kan. Jana Matogi, kilka okolicznościowych deklamacyj, wśród nich recytacja K. Jarguszowej. Następnie. tu wnetbym urwał korespondencję, bo powiedzą: sam się chwali, ale wszystko jedno!.. Dłuższy referat p. t. „Chrystus Pan, Królem Prawdy, Miłości i Pokoju“, wygłosił podpisany sprawozdawca — oklaski też były — jakżeby bez tego było? Teraz nastąpiło przemówienie ks. S. Muniaka i wreszcie sztuka sceniczna, w której wszystek lud polski w swych strojach regionalnych krakowiacy, górale, ślązacy, łowiczanię, kujawiacy i t. d. składali hołd Chrystusowi-Królowi.

Pięknie było i podniośle, lud polski, choć tak z ziemią kochaną związany, wznosi się chętnie do rzeczy wyższych i do Chrystusa.

(St. Jucha).

WIADOMOŚCI Z WOLI DUCHACKIEJ

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Krakowie, w Woli Duchackiej, zostało założone w maju 1927 r. przez X. Józefa Zastawniaka, ówczesnego wikariusza parafii św. Józefa w Podgórzu, przy wybitnym poparciu i współpracy p. Karola Persa, naczelnika gminy. W piątym roku istnienia tegoż K. S. M. M. to jest w 1932 r. 20-go listopada odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia przez Księcia Metropolitę Sapiehę.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, mimo wielkich trudności, jakie napotyka w swej pracy, rozwija się. Trudności ma następujące: brak w miejscu kościoła, a Mszy św. słuchają druhowie w przydrożnej kaplicy, brak sali odpowiedniej na zebrania, a tę, którą mają, muszą opłacać aż 20 zł. miesięcznie i t. p. Obecnie sprowadzili się do Woli Duchackiej OO. Zmartwychwstańcy, którzy rozpoczęli budowę nowej kapliczki, gdzieby mogli zgromadzać nie tylko samą młodzież, ale i wszystkich obywateli Woli Duchackiej. Dla doko-

---

wielkie rzesze ludności, że obszerny kościół nie mógł ich pomieścić. Po nabożeństwie udali się wszyscy na cmentarz katolicki, by uczcić pamięć dziewięciu bohaterów zamordowanych i zmasakrowanych przez Czechów w czasie t. zw. plebiscytu w r. 1919.

WALKA O NABOŻEŃSTWO POLSKIE W ORŁOWEJ POD ZABOREM CZESKIM.

Ale wróćmy jeszcze do nabożeństwa w kościele. Za czasów austriackich odbywały się tu dwa polskie nabożeństwa, jedno dla polskich parafian, drugie dla polskiej młodzieży gimnazjalnej. Przyszedł plebiscyt w r. 1919. Wprawdzie plebiscyt ten nie odbył się, bo Śląsk został rozgraniczony przez radę ambasadorów w lipcu 1920 r., ale utrwaliło się określenie: czasy plebiscytowe. Po krwawych wypadkach r. 1919 i 1920 nabożeństwa polskie zostały przez czeskiego proboszcza skasowane. Po definitywnym odcięciu Zaolzia od Macierzy Polacy nie zdołali już doprosić się polskich nabożeństw. Proboszczowie odkładali je i obiecywali na później, aż się umysły uspokoją. Wysłaliśmy 29 deputacyj w ciągu tego czasu, kilkakrotnie do kardynała wrocławskiego, do opata Benedyktynów w Brunowie, do czynników miejscowych, do członków komitetu kościelnego, wszystko nadarmo. Na jedną z naszych petycyj do biskupa otrzymał proboszcz, Czech, wezwanie, by umożliwił Polakom polskie nabożeństwa i by do dwu tygodni doniósł mu, czy i jak tę sprawę załatwił. Co proboszcz do biskupa napisał, nie wiadomo, ale o polskich nabożeństwach mowy już więcej nie było. Napisał prawdopodobnie, że w razie ich wprowadzenia katolicy Czesi wystąpią z Kościoła. Wobec takiej groźby biskup nie nalegał więcej na prawa mniejszości polskiej w parafii orłowskiej. Głównym argumentem proboszcza przeciw nabożeństwom polskim było stale: Polaków katolików w parafii nie ma według urzędowego spisu ani 20 procent.

Z tej walki o polskie nabożeństwa w kościele orłowskim wspomnę jeszcze o jednym zdarzeniu. Poszliśmy jeszcze raz do proboszcza w deputacji. Ten zwołał posiedzenie członków komitetu kościelnego i im polecił załatwienie postulatów polskich, choć ta sprawa należała do kompetencji proboszcza, nigdy zaś do kompetencji komitetu kościelnego. W nowej roli obrońców narodowości czeskiej panowie ci czuli się niezmiernie dumni. Wysłuchali naszych żądań, poczem kazali nam zaczekać za drzwiami na wynik ich obrad, który nam zaraz zakomunikowali: Polakom pozwolimy na nabożeństwa polskie w kościele orłowskim, jeżeli we wszystkich kościołach polskich na Śląsku Zaolzańskim polscy proboszczowie wprowadzą nabożeństwa czeskie. Po tak niesłychanym i aroganckim ultimatum, do głębi wzburzeni, opuściliśmy salę i przesławnych radców kościelnych. Sprawa nabożeństw polskich była przegrana. Przewodniczącym zaś tego komitetu był staruszek, przeszło 70-letni, dziś już u Pana Boga, który kiedyś, 30 lat wstecz, zakładał w Łazach Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Ale to było kiedyś.

Jeżeli przypominam sobie dziś te nasze zabiegi o polskie kazanie i polski śpiew w kościele czeskich Benedyktynów w Orłowej, do czego ludność katolicka polska miała prawo choćby już dlatego, że na kościół płaciła podatek kościelny, rozumiem, dlaczego Czesi na polskie nabożeństwa zgodzić się nie chcieli: Kościół orłowski był ważnym środkiem czechizacji polskiej ludności. A czechizacja ta poszła daleko. Zrobiła swoje. Widać to z następujących faktów:

Wobec nieustępliwości Czechów w sprawie polskich nabożeństw w kościele wystosowała dyrekcja gimnazjum polskiego do kardynała Bertrama we Wrocławiu prośbę o pozwolenie na urządzanie nabożeństwa dla młodzieży w auli gimnazjalnej. Pozwolenie otrzymaliśmy. Urządziliśmy kaplicę: zakupiliśmy ołtarz, paramenty kościelne i t. d. Na niedzielę zamienialiśmy aulę na kaplicę. Miało to być nabożeństwo gimnazjalne, w rzeczywistości chcieliśmy ściągnąć także dorosłych, by wyrwać ich spod wpływów czechizacyjnych kościoła. Przez 9 lat było w auli polskie kazanie i polski śpiew. Z czasem wytworzyła się grupka, która pozostała nam wierna. Przychodzili stale na polskie nabożeństwa do auli. A tylu innych? Ci przechodzili koło gimnazjum i szli do kościoła na nabożeństwo czeskie uspakajając swe polskie sumienie różnymi argumentami: np. nad aulą nie ma wieży, więc to nie kościół, lub: w auli odbywają się zebrania, więc to nie kościół. Woleli się modlić: „V jimeno otce“, niż „W Imię Ojca i Syna...“

Gdy teraz gruchnęła wieść, że Orłowa przypadnie Polsce i że zaczną się znów polskie nabożeństwa w kościele, wywodziła jedna kobiecina wobec innych, poczciwych, naszych kobiet: „Do kościoła, pójść pójdę, ale śpiewać po polsku, to nie, choćby ze mnie i skórę drzyli“. Przeprowadza się tu teraz nowe wpisy do szkół. I na tym terenie widać, jak daleko posunęła się czechizacja ludności polskiej. Powtarzały się zdania, podobne do poprzedniego, wypowiedziane najczystszą naszą gwarą polską: Jakaś matka przychodzi z synkiem, by go wpisać do szkoły polskiej, oświadcza jednak równocześnie ze łzami w oczach: „Ale to im mówię, panoczku, jeśli bedzie w Orłowej szkoła czesko, to se synka zabierę i dóm go przepisać do czeskiej szkoły“.

Nie chcemy, szczególnie w kościele, polonizować prawdziwych Czechów, ale nad odczechizowaniem Polaków trzeba będzie pracować, a ta praca będzie długa i trudna.

KS. JERZY JURASZEK,
katecheta w polskim gimnazjum w Orłowej.

nania tego dzieła potrzebne są jednak fundusze, o które proszą katolickie społeczeństwo. Ofiary można przesłać kontem 403.270. W tym roku K. S. M. M. przed uroczystością swego Patrona św. Stanisława Kostki urządzi trzydniowe rekolekcje, a w sam dzień, o godz. 8.30 będzie na Mszy św., na której przystąpi wspólnie do Komunii św; popołudniu urządzają druhowie ku czci Patrona Akademię.



K. S. M. M. w Woli Duchackiej ze swym dyrektorem ks. prob. Lisem

RACIECHOWICE

Staraniem Parafialnej Akcji Katolickiej odbyła się u nas 30. X. b. roku po sumie uroczysta Akademia ku czci Chrystusa Króla. Duża sala domu Kasy parafialnej, ubrana pięknie na ten dzień kwiatami i zielenią, nie mogła pomieścić wszystkich licznie zebranych uczestników. Po zagajeniu Akademii przez ks. kan. Chorobika wygłosił Franciszek Giza, sekretarz K. S. Mężów referat „O zadaniach katolików według uchwał Synodu Plenarnego“, zaś Kat. Stokłosowa, prezeska K. S. Kobiet: „O wzniosłej roli Matki Polki w odbudowie Polski Chrystusowej“. Resztę programu wypełnił śpiew i piękne deklamacje okolicznościowe K. S. M. Ż. Oddziału Raciechowice. — Obchód ten sprawił na uczestnikach podniosłe wrażenie; był nie tylko hołdem złożonym Chrystusowi Królowi, ale także dla nas pokrzepieniem na duchu, zachętą do pracy w budowie Polski Chrystusowej na terenie naszej parafii. **(J. B.).**

Z BIAŁEJ KRAKOWSKIEJ

Obchód ku czci Chrystusa Króla odbył się u nas w tym roku imponująco. W sobotę, 29 października ulicami miasta aż na dziedziniec klasztorny przeszły w pochodzie tysięczne rzesze wiernych. Każdy z uczestników niósł płonącą świecę. Przepiękny był widok tylu tysięcy światełek płonących jakby na świadectwo, że tyleż serc płonie miłością do Chrystusa Króla. Na dziedzińcu klasztornym wygłosił kazanie po polsku i po niemiecku ks. Bzowski. Treścią tego kazania było: Stoimy wiernie przy Kościele katolickim i przy Ojcu św. Piusie XI. — W niedzielę w święto Chrystusa Króla odbyło się przedpołudniem nabożeństwo w kościele parafialnym, a wieczorem akademia w sali Domu katolickiego. Akademię zagaił prezes Parafialnej Akcji Katolickiej p. Luszczak, który wyraził zadowolenie, że szeregi Akcji katolickiej na terenie Białej z każdym rokiem są liczniejsze. Śpiewy chóru Akcji katolickiej wypadły dobrze. Bardzo pięknie deklamowała członkini Sodalicji Mariańskiej. Ks. dr Rozwadowski w dłuższym referacie wskazał na uchwały powzięte przez Synod i w bardzo rzeczowo i jasno ujętych objaśnieniach wykazał, że do pracy religijnej obok duchowieństwa winni stanąć ludzie świeccy, aby wspólnymi siłami realizować zasady wiary świętej w życiu społecznym i państwowym.

Na akademię przybyło duchowieństwo miejscowe z ks. proboszczem Szneidrem na czele i społeczeństwo miejscowe, które dużą salę Domu katolickiego wypełniło po brzegi. Na akademii nie widzieliśmy reprezentantów Miasta. Może dlatego, że nie doręczono zaproszenia. Jak się dowiedziałem, Parafialna Akcja katolicka nie wysyłała żadnych zaproszeń, wychodząc z tego założenia, że na uroczystość religijną reprezentanci władz — katolicy, powinni i bez zaproszenia przybyć. Dzięki Akcji katolickiej przeżyliśmy piękny dzień. Zachęceni do pracy, wytrwale pójdziemy naprzód. Naprzód z Chrystusem! **(Rud.)**

20 LAT POD SZTANDAREM ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

K. S. M. M. parafii św. Szczepana w Krakowie (na Modrzejówce) założone przez ś. p. ks. Stanisława Pankiewicza obchodzi w roku bieżącym 20-lecie swej pracy. Z tej racji w dniu swego święta patronalnego w niedzielę, 13. XI. odprawi się o godz. 9-tej uroczysta Msza święta, w południe zaś o godz. 12-tej w sali na Modrzejówce odbędzie się uroczysta akademia z bogatym programem. Na akademii, którą raczy zaszczycić swoją obecnością Najprzew. Książę Metropolita Sapieha, przemawiać będzie znany działacz katolicki prezes Kazimierz Kalinowski.



W chwili, gdy obchodzimy rocznicę wyzwolenia Polski, przypominamy sobie ze wzruszeniem ów dzień 11-ty listopada 1918 roku z przed 20 laty, kiedy nadeszły do Polski wiadomości o zawarciu rozejmu między Francją i jej sprzymierzeńcami, a zwyciężoną armią niemiecką. Wówczas Polacy rozbrajali z radością obcych okupantów, obejmując władzę w kraju. Fotografia powyższa przedstawia w tym dniu objęcie warty przez Legię akademicką w Warszawie po wygnaniu Niemców.

Ze spraw polskich

Wynik wyborów do Sejmu

Wybory do Sejmu odbyły się 6 b. m. w całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem Zaolzia, gdzie będą wybory dodatkowe na podstawie umyślnej ustawy, którą nowy Sejm uchwali zaraz po zebraniu się, a nastąpi to zapewne 20 b. m. Liczba uprawnionych do głosowania była 17,585.385. Głosowało z nich 11,844.704, czyli 67.36 proc. (gdy w roku 1935 tylko 45.9 procent). Wybrano posłów z O Z N. 161, a więc on odniósł spodziewane zwycięstwo — gdyż był bez konkurencji. Jest tylko 22 posłów nie należących do O. Z. N., jak ks. dr. **Lubelski** z Tarnowa, gen. **Żeligowski** z Wilna, dr **Putek** z Wadowic. Rusinów weszło do tego Sejmu 20, a w tej liczbie 15 z Unda. Żydów jest 5, a więc o jednego więcej, niż w poprzednim. Kobiet kandydowało sporo, ale wybrano tylko jedną (p. **Kudelską** z Warszawy), gdy dawniejsze Sejmy liczyły po 7 do 10 posłanek. Stosunkowo dużo przeszło księży, między posłami stolicy jest też jeden kapłan, ks. rektor Padacz. Z osobistości należących do rządu zostali wybrani premier i wicepremier oraz min. Kościałkowski i Ulrych. Sensację stanowi upadek przy wyborach w Warszawie płk. **Sławka**, twórcy ordynacji wyborczej, według której tym razem jeszcze głosowano.

W KRAKOWIE mieście do głosowania uprawnionych było 68.473, głosowało 37.133. Na posłów wybrani zostali **dr Robert Jahoda-Żółtowski** 20.388 głosów, prof. Maciej **Starzewski** 17.507, Adam **Skotnicki** (urzędnik prywatny) 15845, Izaak **Schwarzbart** 19.778. — **W powiecie** uprawnionych 184.444, głosowało 95.026; wybrani: Tadeusz **Gdula** (burmistrz Chrzanowa) 51.454, Ludwik **Rączkowski** 35.231 gł.

Z innych okręgów bliżej nas interesujących, wybrani posłami: **Tarnów** — ks. dr Józef Lubelski, Stan. Huepsch. **Jasło** — Jan Jedynak, Bol. Pikusa. **Nowy Sącz** — Stefan Lgocki, Jakub Bodzieny **Wadowice** — dr Zygm. Doellinger, dr Józef Putek. **Bochnia** — ks. Tomasz Sandecki, Piotr Polaczek.

W Warszawie na 18 posłów jest 2 żydów; w **Łodzi** na 6 jest 1 żyd. We **Lwowie** wybrani: Stan. Ostrowski, Rom. Rudnicki, Fr. Jaworski, Emil Somerstein, Edwin Wagner, Wasyl Mudryj. **W Wilnie** gen. Żeligowski dostał więcej głosów od gen. Skwarczyńskiego, szefa O. Z. N. — **W Poznaniu** na 370 tys. uprawnionych głosowało 230 tys.

W woj. poznańskim głosujących w 1935 było 37.4 proc., w 1938 r. 63.78 procent. W pomorskim było 46.4, teraz 64.93, w śląskim było 75.7, teraz 83.26 proc.

W Krakowie mieście rzeczą interesującą będzie zestawić cyfry z czterech dat wyborów. W 1928 uprawnionych do głosowania było 133,841, głosowało 89.031. W 1930 upr. 135.271, głosowało 81.000. — W 1935 r. upr. 132.901, głosowało 59.267. W 1938 upraw. 143.347, głosowało 78.391.

* * *

W niedzielę, 13 b. m. odbędą się wybory do Senatu, ale senatorów wybierają już tylko elektorowie w poszczególnych kolegiach, a nie bezpośrednio wyborcy. Kandydatami z Krakowskiego Województwa są z ramienia O. Z. N. inż. Stan. Skoczylas (b. rektor Akademii Górniczej), dr Tad. Stryjeński, dyrektor Zakładu w Kobierzynie, prof. Bol. Pochmarski, b. posel, oraz albo Józef Hyla, albo b. senator Sienko.

Zmiana granicy Polski
z Czechosłowacją

W poprzednim numerze podaliśmy z ostatniej chwili krótką wiadomość o umowie zawartej między rządami warszawskim a praskim w sprawie zmiany granicy między Polską, a Słowaczyzną. Dziś szczegółowiej wskażemy, jak się ta nowa granica przedstawia.

A więc odrywając się w rejonie m. Wierzbica od dotychczasowej granicy, linia ta biegnie dalej w kierunku wschodnim obok Gruszowa, pozostającego po stronie czeskiej, następnie wzdłuż jezior w rejonie Hermanice w kierunku południowym, obejmując miejscowość Michałkowice, oraz linię kolejową idącą z Wojkowic w kierunku Orłowej, przechodząc przez skrzyżowanie dróg pod Wojkowicami. Granica ta biegnie dalej wzdłuż rzeki Lucyny v. Morawki, przechodząc przez szczyt Wielki Połom, skąd skręcając ponownie na wschód obejmuje linię kolejową Jabłonków — Zwardoń (t. zw. węzeł Czadecki), co umożliwi bezpośrednie połączenie przez Jabłonków z Cieszyna do Zwardonia i dalej w głąb kraju. Czadca właściwa pozostaje po stronie słowackiej; 5 i pół klm. na południe od Zwardonia na szczycie Stara Kikula nowa linia powraca ponownie do starej granicy.

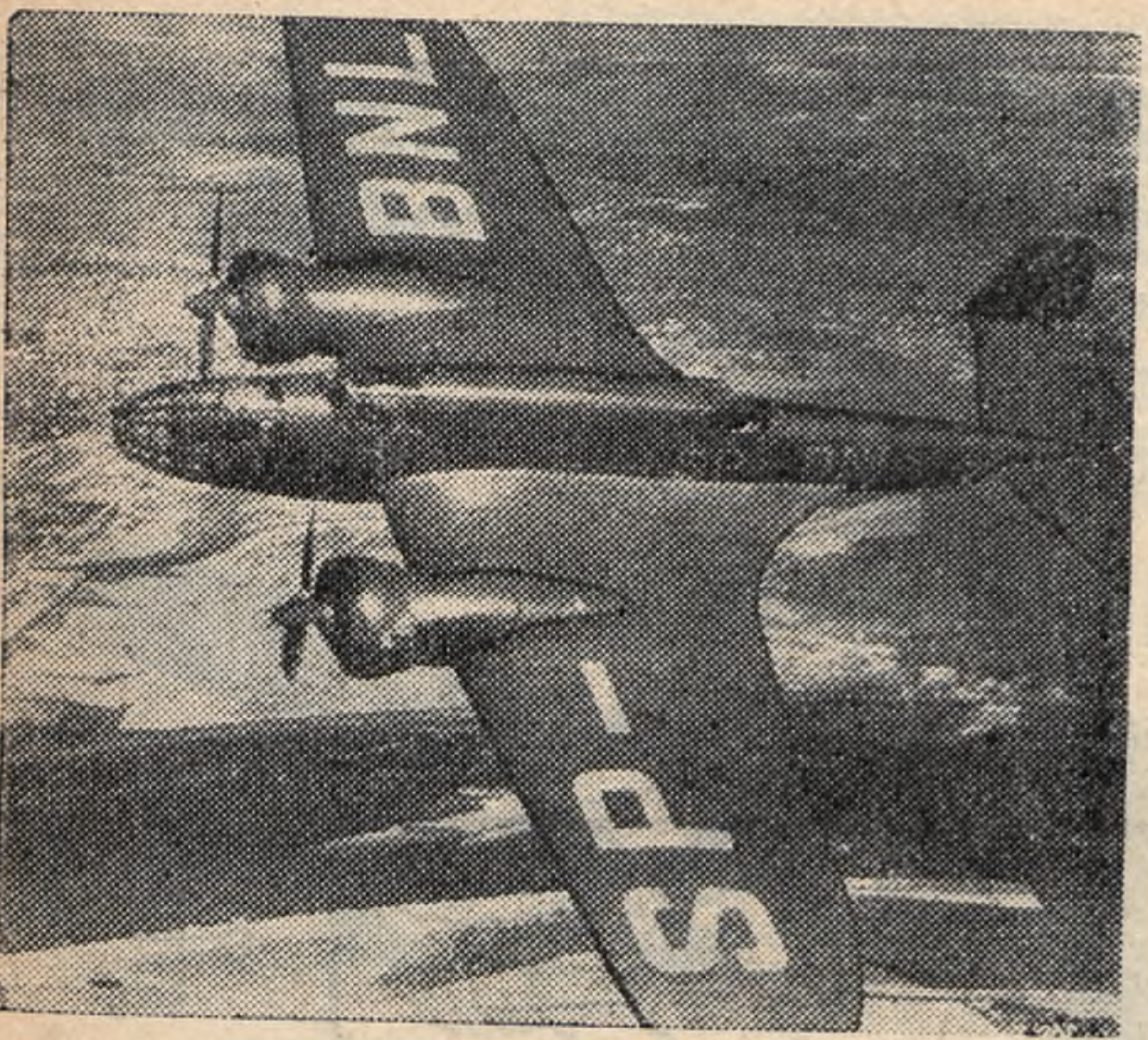
Dalsze zmiany dotyczą granicy tatrzańskiej, gdzie nowa linia obejmować będzie dział wodny Spiskiej Jaworzyny wraz z miejscowością Jaworzyną, przechodząc od Rysów poprzez przełęcz Polski Grzebień oraz szczyty Lodowy i Baranie Rogi, skąd wraca następnie w kierunku północnym, łącząc się ponownie w rejonie Wielkiej Bryji z linią dotychczasową.

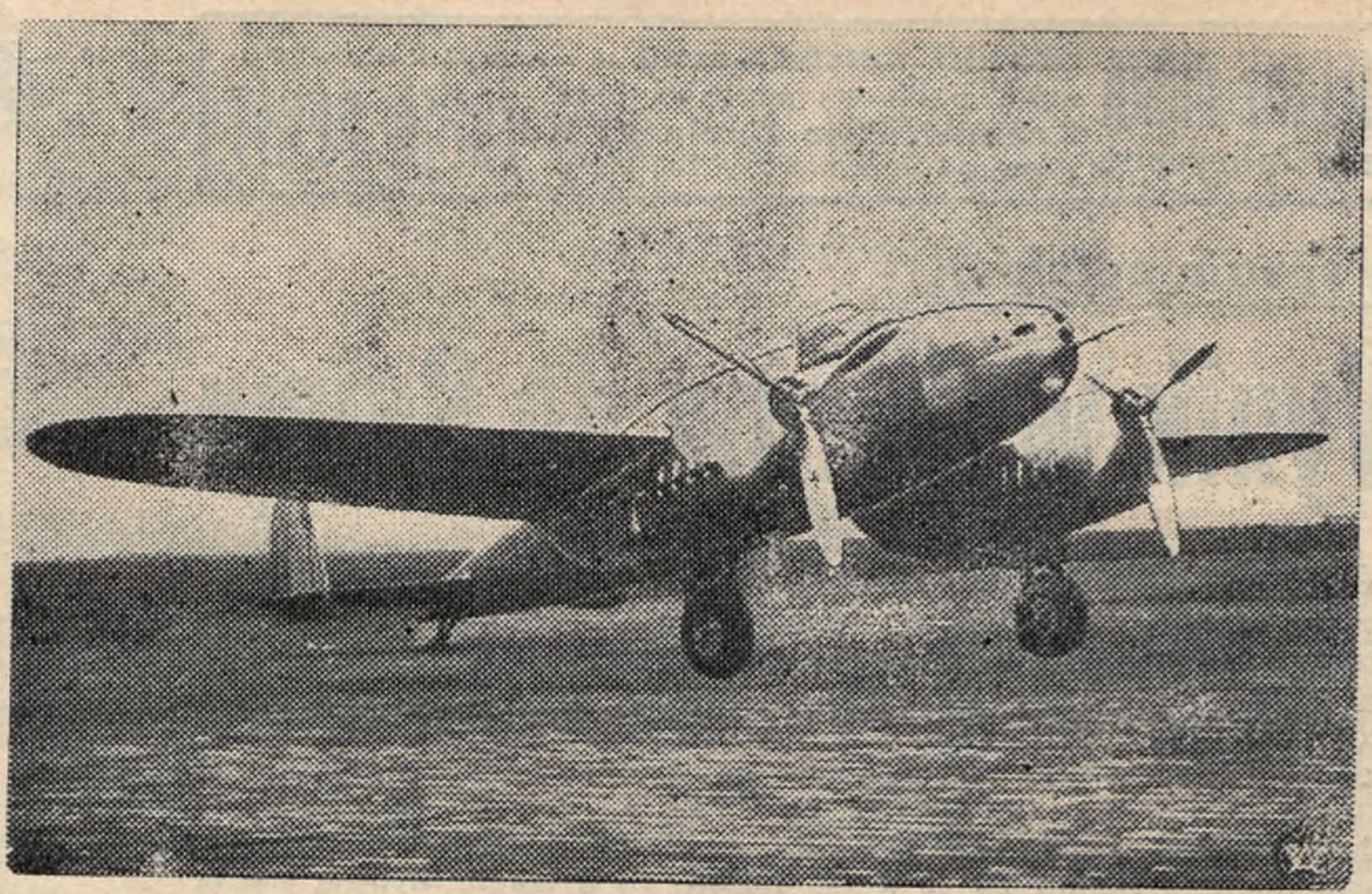
Pozostałe zmiany mają rozmiary drobniejsze, dotyczące m. in. rejonu Pienin w okolicy miejscowości Niedzica, w którym to rejonie powraca do Polski szosa, biegnąca wzdłuż Dunajca, zbudowana swego czasu przez b. galicyjski fundusz krajowy oraz rejonu Żegiestowa, gdzie nowa granica obejmie m. in. tak zwaną Łopatę Małą, wcinającą się dotychczas w głąb terytorium polskiego.

Do dnia 30 b. m., który jest terminem obsadzenia nowych terenów przez Polskę, mogą jeszcze zajść pewne drobne poprawki Komisyj, pracujących w terenie.

W roku 1919 ustalono mapę żądań polskich pod kierunkiem takich znawców rzeczy, jak ks. Machay i prof. Goetel, Semkowicz, Zawiliński i Eliasz Radzikowski. Granica obejmowała obszar zwartej ludności polskiej oraz obszar ludności mieszanej ze słowacką. — W Czadeckim należał tu szmat ziemi polskiej bardzo duży. Na Orawie granica szła grzbietem Magury Orawskiej, na Twardoszyn ku Tatrom. Na Spiszu szła granica żupaństwa liptowskiego i spiskiego od zachodu a dalej na północ od Ciepliczki i na południe od miasta Popradu ku Muszynie. Według obecnej umowy z 1 b. m. obszar do Polski przyłączony jest znacznie mniejszy, niż żądania polskie w 1919 r. W Czadeckim jest to skrawek północny z 3 wsiami koło linii kolejowej z Jabłonkowa na Świerczynowiec do Zwardonia, a bez największej wsi polskiej Oszczadnicy, liczącej kilka tysięcy Polaków. Na Orawie z 20 tysięcznej ludności wyłącznie polskiej na zwartym obszarze 10 wsi nie wraca do Polski nic.. Na Spiszu wraca skrawek górski Jaworzyny z paruset zaledwie ludźmi, a nic ze zwartego obszaru ponad 30 wsi polskich z ludnością przeszło 20-tysięczną.

Rząd polski zawarł tę umowę z takim ustępstwem dla Słowaków, by wytworzyły się między tym nowym samodzielnym państwem branim a Polską jak najprzyjaźniejsze stosunki.





W państwowych zakładach lotniczych z każdym dniem wzrasta wyrób samolotów własnego typu polskiego, które stanowią chlubę naszą i będą wystawione teraz w Paryżu w dorocznym salonie lotnictwa światowego. Podajemy tu 2 samoloty polskie: „Łoś“ do dalekiego bombardowania i „Wilk“, aeroplan wojskowy.

Z Polski

PAN PREZYDENT Rzplitej spędzi dzień 11 listopada na Śląsku Zaolzańskim. Z okazji 20-ej rocznicy niepodległości Polski P. Prezydent wygłosił w tych dniach z Zamku warszawskiego półgodzinne przemówienie w języku angielskim przez radio dla 114 rozgłośni amerykańskich. Zakończył swą mowę zapewnieniem, że naród polski z ufnością patrzeć może w przyszłość.

UNIWERSYTET warszawski nadał honorowe doktoraty marszałkowi Śmigłemu Rydzowi i min. Beckowi, którzy obdarzeni tą godnością odpowiadali w dłuższych przemówieniach. Naczelny Wódz m. in. rzucił myśl, że w życiu narodów nie ma zaciszy, w których możnaby sobie powiedzieć, że dość już wysiłku służby wiecznej na posterunku. Naród bowiem zdolny do wypełnienia swego posłannictwa dziejowego mierzy swoje siły żywotne wielkością i długotrwałością swego wysiłku. Taki naród wie, że z posterunku nigdy się nie schodzi i że tylko jedno pokolenie luzuje pokolenie następne. A przypomniał to Wódz właśnie dziś, gdy jesteśmy w pełni poczucia swej godności narodowej i zaufania we własne siły.

W 550-tą ROCZNICĘ chrztu Litwy odbył się w Wilnie zjazd 120 delegatów akademickich kół misjologicznych z całej Polski, na którym w szeregu referatów omawiano rozwój chrześcijaństwa na Litwie.

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ zdarzyły się w dniach ostatnich krwawe zajścia, których ofiarami z rąk Ukraińców padli Polacy. Wojewoda lwowski zaprosił przedstawicieli prasy, by ich poinformować o wypadkach i prosić o uspokojenie opinii. Metropolita Szeptycki wydał do ludności grecko-katolickiej odezwę, w której wzywa: „dziś więcej, niż kiedykolwiek zachowajcie wszyscy konieczną w każdym ludzkim działaniu rozwagę“.

Z CHORYNI pod Kościanem przewieziono i w sposób bardzo uroczysty pochowano na Powązkach w Warszawie prochy jednego z wybitnych dowódców powstania styczniowego, gen. Edm. Taczanowskiego.

ADMINISTRACJA KOŚCIELNA Śląska Zaolzańskiego powierzona została przez Ojca św. biskupowi śląskiemu w Katowicach. Dotychczas Zaolzie należało do jurysdykcji arcybiskupa wrocławskiego.

WE FRYSZTACIE poświęcono szkołę, która musiała przez 18 lat służyć do wynaradawiania dzieci polskich i dopiero teraz będzie wychowywała swych uczniów na obywateli polskich.

BOGUMIN, który teraz odzyskała Polska, należy do najważniejszych węzłów kolejowych w Europie środkowej i nazywany bywa sercem sieci kolejowej, bo pośrednio wiąże Śląsk z wszystkimi ważnymi punktami Europy. Otóż w związku z odzyskaniem Bogumina nabrała większego znaczenia ważna linia kolejowa Śląsk—Gdynia, wychodząca z Tarnowskich Gór. Teraz ma być zbudowane najkrótsze połączenie Górnego Śląska z Zaolziem przez nową linię między Boguminem a Katowicami przez Rybnik i Wodzisław.

W CIERLICKU ma powstać wielki sierociniec im. Żwirki i Wigury, któryby zapewnił polskie wychowanie wielu sierotom polskim w tych okolicach.

KOMUNIKACJĘ LOTNICZĄ na polskich liniach wstrzymano na okres zimowy, ponieważ w tym czasie ruch pasażerski jest zbyt słaby, by się opłacił.

JEDNA SZKOŁA przypada w Polsce przeciętnie na 14 km. kw. Najwięcej szkół ma województwo lwowskie, potem lubelskie, dalej kieleckie i warszawskie. Najmniej szkół powszechnych województwa poleskie, tarnopolskie, nowogrodzkie i stanisławowskie. Przy uwzględnieniu przeciętnej powierzchni w kilometrach kwadratowych przypadającej na jedną szkołę, zajmuje pierwsze miejsce woj. krakowskie, gdzie jedna szkoła przypada na 10 km. kw., a na ostatnim miejscu jest białostockie, gdzie jedna szkoła przypada na 20 km. kw. Z początkiem roku szkolnego było w Polsce publicznych szkół powszechnych 27.235.

NA PODOLU w powiecie trębowelskim, w maj. fundacji Baworowskich, powstaje wzorowa szkoła rolnicza dla kształcenia młodzieży wiejskiej do pracy w małych gospodarstwach, oraz liceum rolnicze, kształcące dla wsi pracowników społecznych.

W POW. KOWELSKIM władze szkolne ustaliły, że na terenie trzech gmin 80 dzieci w szkołach ma kołtuny. Urząd wojewódzki na zasadzie doniesienia inspektoratu szkolnego wysłał na miejsce urzędnika. Tymczasem lud zabobonny i przesądny nie chce zgodzić się na obcięcie kołtuna, wyobrażając sobie, że to sprowadzi ślepotę czy pokręcenie nóg i t. p. A tymczasem kołtuny są bolesne, gdyż pasożyty drążą kanalikami skórę, by w niej gnieździć się masowo. Jest rzeczą ciekawą, jak sobie władze tam poradzą z oporem ciemnego ludu.

W PIŃSKU ks. biskup Bukraba w obecności wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych poświęcił autostradę łączącą Pińsk z Kobryniem i błogosławił pracom nad podniesieniem kulturalnym Polesia.

JAN WIKTOR, znany pisarz, został honorowym obywatelem Szczawnicy, w której mieszka, opiewając często Pieniny i w prasie broniąc nieraz interesów tamtejszych górali.

ZLOT SOKOLI, który miał odbyć się już kilka miesięcy temu i został odłożony, odbędzie się we Lwowie 29 maja, „by dać świadectwo prawdzie, że polskim jest kraj od Sanu do Zbrucza“.

KURS poświęcony kwestiom aktualnym obchodzącym sodalicje, urządza w Warszawie od 3 do 5-go grudnia ogólnopolski Związek Sodalicji inteligencji żeńskiej (ul. Świętojańska 15 — dokąd należy się zgłaszać).

W STARYCH DOMACH po miastach od 1 stycznia miałaby wejść w życie podwyżka komornego stopniowo w odstępach kwartalnych tam, gdzie przed paru laty je obniżono. Organizacje lokatorów i związki pracowników uważając, że poziom życia nie uległ poprawie, starają się nie dopuścić do tego.

W NOWYM SĄCZU policjant przyłapał na gorącym uczynku włamywacza. Okazało się, że był nim 18-letni uczeń szkolny, który na wyprawę złodziejską wybrał się naśladując kryminalistów widywanych w kinie. Dowodzi to, jak niepożądane są filmy o treści kryminalnej, a właśnie u nas po miastach prowincjonalnych najczęściej wystawia się w kinach obrazy tego rodzaju, uwodzące nawet uczciwą młodzież na drogi przestępczości.

WYCHODZTWO z Polski wzrasta, ale większość emigrantów wyjeżdża do krajów europejskich, najwięcej do Niemiec, następnie do Francji i Łotwy, a w znacznie mniejszej liczbie do Paragwaju, Stanów Zjednoczonych, wreszcie do Argentyny, Kanady i Palestyny. Do Polski zaś powróciło wychodźców niewielu i, jak statystyka ostatniego roku wykazuje, w ilości 10-ej części emigracji opuszczającej Polskę.

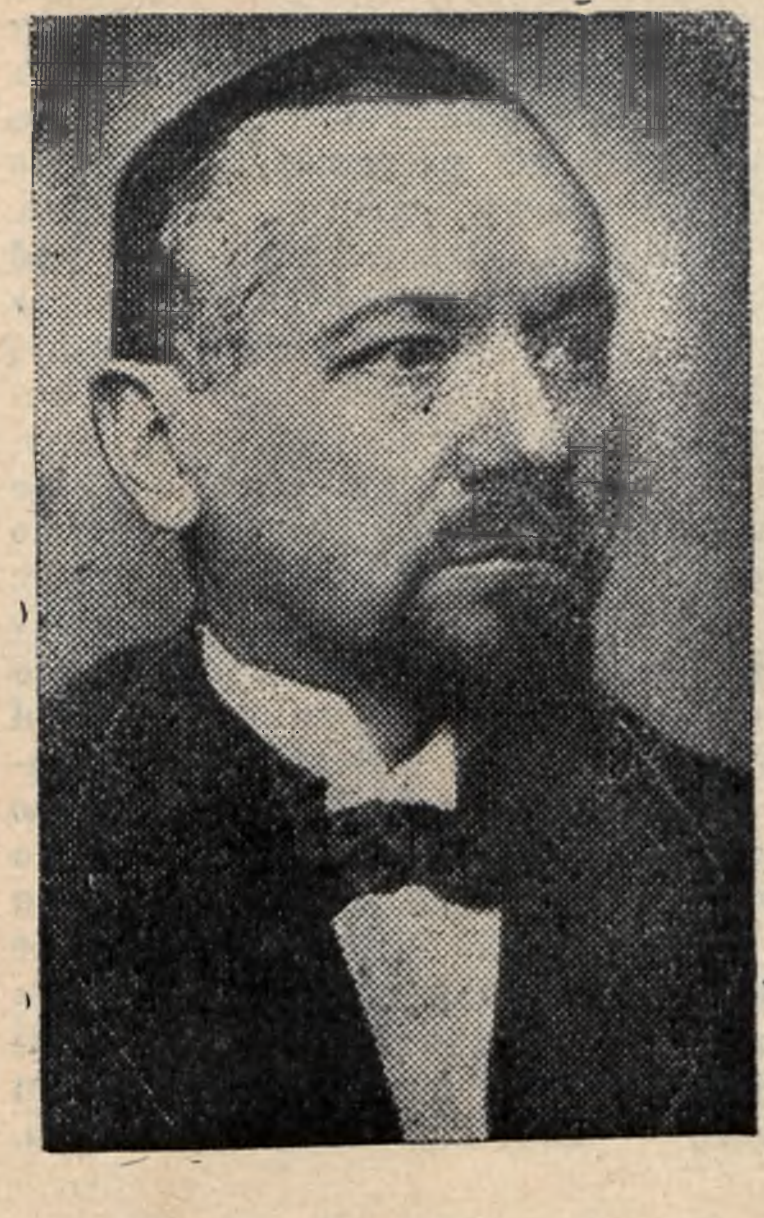
KASZUBI, którzy są, jak wiadomo, dobrymi Polakami, zaczynają wśród nadmorskich rybaków akcję zdążającą do zamiany typowo pruskich czapek, których wszyscy jeszcze tam używają, na charakterystycznie polskie.

W KRYGU, w okolicy Gorlic, odkryto nowe źródła nafty.

NA RABIE pod Mszaną Dolną oddano do użytku po poświęceniu nowy most konstrukcji drewnianej, długości 66 m., zbudowany kosztem 20 tys. zł., z funduszów państwowych, samorządowych i świadczeń ludności miejscowej.

W GDAŃSKU OBYWATELE Wolnego Miasta narodowości polskiej otrzymają odrębne od innych paszporty.

EMIGRANCI, wybierający się za ocean, jak stwierdziły władze celne, często w swoich bagażach ukrywają przedmioty nieoclone, a zwłaszcza próbują przewozić wódkę polskiego wyrobu. Z tego rodzaju przemytem władze graniczne walczą teraz bezwzględnie.



MIASTO WARSZAWA przyznało w tym roku nagrody następujące: naukową otrzymał prof. Zygmunt Wóycicki botanik, literacką znakomity poeta Leopold Staff, muzyczną kompozytor Wacław Lachman i wreszcie plastyczną prof. Tadeusz Breyer, wybitny rzeźbiarz.

Portret przedstawia znakomitego poetę i członka Polskiej Akademii Literatury, Leopolda STAFFA.

Ze świata

NOWE POGWAŁCENIE konkordatu przez władze niemieckie notuje organ watykański, który donosi, że mimo zapewnionej konkordatem swobody w korespondencji biskupów ze Stolicą Apostolską, hitlerowcy zatrzymali na granicy niemieckiej biskupa z Würzburga jadącego do Rzymu, zrewidowali jego papiery i listy łacińskie sfotografowali.

W SALCBURGU władze hitlerowskie zamknęły istniejący tam od 1884 słynny uniwersytet katolicki, wypisawszy w powodach, że był „ośrodkiem międzynarodowego politykującego kleru".

W SZKOŁACH dawnej Austrii, wbrew zwyczajowi, młodzieży nie zwolniono od lekcyj na Dzień Zaduszny, bo zamiast katolickiego obchodu zaduszkowego — hitlerowcy wprowadzili swoje pogańskie święto zmarłych na 9 listopada i wtedy każą szkoły zamykać, by młodzież mogła uczestniczyć w obchodzie narodowo-socjalistycznym.

NA CORAZ GŁOŚNIEJSZE żądanie Rzeszy, by jej zwrócono odebrane po wojnie kolonie zamorskie, różne państwa odpowiadają, że wcale nie mają zamiaru pozbywać się na rzecz Niemców swoich posiadłości egzotycznych. Ogłosiła to Holandia, po niej Belgia, a Wielka Brytania przebąkuje, że godziłaby się na odzyskanie przez Rzeszę kolonii, ale oczywiście nie myśli o swoich, tylko proponuje dać Hitlerowi kolonie Portugalii.

BISKUPI czesko-morawscy odbyli w Pradze pod przewodnictwem kard. Kaszpara naradę nad zagadnieniami kościelnymi w związku ze zmianami, jakie zaszły w kraju, najwięcej poświęcając czasu religijnemu wychowaniu młodzieży. Biskupi słowaccy w tej konferencji udziału nie brali.

KATOLICY CZESCY domagają się konkordatu z Watykanem, czego nie życzyli sobie poprzedni kierownicy państwa.

WE FRANCJI wśród publicystów-społeczników wielkie wrażenie wywołały cyfry ostatniej statystyki, które wykazują zmniejszenie się liczby małżeństw przy wzroście liczby rozwodów. Ilość zgonów zwiększyła się ogromnie przy zmniejszeniu się ilości urodzin. Nadwyżka zgonów nad urodzinami w pierwszym półroczu roku bieżącego dochodzi już do 48 tys. Co rok naród francuski zmniejsza się o sto tysięcy ludzi. Niepokojące te cyfry skłoniły do różnych pomysłów zaradzenia złemu i m. in. powstał projekt dawania pożyczek posagowych, by zachęcić młodych ludzi do małżeństwa. Jednocześnie z Estonii donoszą, że małżeństwa bezdzietne i kawalerowie płacić tam będą wyższe podatki.

W KWIDZYNIU Niemcy w starym zamku krzyżackim otwarli specjalne studium dla przygotowywania młodzieży hitlerowskiej do kierowania naporu żywiołu germańskiego na wschód Europy.

NA WYBRZEŻU morskim Prus Wschodnich Niemcy budują fortyfikacje w tym rodzaju, jak na zachodzie ich nowa linia Zygfryda, odpowiadająca francuskiej linii Maginota.

Z MOSKWY drogą okrężną nadeszły pogłoski, iż marszałka Blüchera i jego żonę już rozstrzelano.

U BRZEGÓW ANGLII rozegrała się zacięta walka morska, w której udział brały okręty hiszpańskie, jeden należący do floty narodowej gen. Franco, a drugi do rządu czerwonego i ten uległ w bitwie.

ANGIELSCY INŻYNIEROWIE wynaleźli sposób powstrzymywa-

Z życia archidiecezji krakowskiej

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA:

Księża Wikarzy przeniesieni: ks. Antoni Gigoń z Dziekanowic do Spytkowic koło Zatora; ks. Józef Syrek z Zakopanego do Dziekanowic. Urlop otrzymał: ks. Edward Pyzia.

Z Krakowa

W 20-tą ROCZNICĘ odzyskania przez Polskę niepodległości w dniu 11-tym listopada 1918, pamiętnym dniu rozejmu w wojnie światowej, odbędą się w całym kraju obchody radosne. W Krakowie uroczystości zaczną się w przeddzień porankami w szkołach, a wieczorem akademią w sali Starego Teatru oraz capstrzykiem orkiestr po ulicach miasta przy iluminacji zabytkowych gmachów. W sam dzień rocznicy, w piątek rano o 8-mej nabożeństwa dla szkół, a o 9-ej w katedrze uroczysta Msza św. z udziałem przedstawicieli władz, instytucyj i organizacyj. Następnie złożenie hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego. O godz. 11-tej przed Barbakanem defilada wojsk i organizacyj, poczym składanie życzeń u pana Wojewody.

NA WYSTAWIE jubileuszowej Matejki w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach znajdują się z największych obrazów mistrza tylko dwa: „Hołd Pruski" i „Kościuszko pod Racławicami", z mniejszych „Wernyhora" i „Polonia". Poza tym wśród 80 obrazów są najświetniejsze jego portrety. Do najciekawszych przedmiotów tej wystawy należy cykl szkiców „Dzieje cywilizacji w Polsce", których najmniej reprodukowano i dlatego nie są szerzej znane w kraju, a mimo charakteru szkicowego stanowią wartość bezcenną w spuściźnie genialnego malarza.

NA SKAŁCE w „Grobie Zasłużonych" dopiero teraz trumna znakomitego muzyka Karola Szymanowskiego, zmarłego półtora roku temu, otrzymała trwały sarkofag, którego poświęcenie odbyło się w tych dniach w sposób uroczysty.

WYSTAWA MISYJNA urządzona staraniem XX. Misjonarzy (ul. Stradom 6) zawierająca niezmiernie ciekawe i pouczające przedmioty z życia krajów egzotycznych, otwarta w niedziele od 10 do 11, 30 i od 14 do 17-ej, a we czwartki od 9 do 11, 30 i od 14 do 16-ej.

DO WYBORÓW do Rady miejskiej Kraków podzielono na 10 okręgów i 88 obwodów głosowania.

PREZESEM IZBY Przemysłowo-Handlowej został Antoni Goetz-Okocimski.

W DNI ZADUSZNE tramwaje krakowskie miały ruch nadzwyczajny, czego dowodem cyfra przewiezionych tylko w dniu Wszystkich Świętych na cmentarz Rakowicki osób: 75 tysięcy.

Zawiadomienia

REKOLEKCJE DLA CZŁONKÓW POLICJI PAŃSTW.

Staraniem Sodalicji Mariańskiej Inteligencji Męskiej odbędą się w kościele św. Barbary w Krakowie rekolekcje dla oficerów, szeregowych i urzędników Policji Państw. w dniach 23, 24 i 25 listopada b. r. Każdego dnia konferencja od godz. 18.30—19, potem krótkie nabożeństwo i od godz. 19.30—20 druga konferencja. Spowiedź rekolekcyjna w sobotę 26. XI. od godz. 17. W niedzielę 27. XI. o godz 7 Msza św. i Komunia św., nauka rekolekcyjna i udzielenie odpustu zwykłego. Rekolekcje przeprowadzi ks. J. Plaza T. J.

WIECZORNICA ROBOTNICZA. W dniu 11. listopada w 20-tą rocznicę Niepodległości Polski Chrześć. Społeczny Instytut Oświatowy przy współudziale Chrześć. Związków Zawodowych, K S M M i Ż. urządza w niebieskiej sali Domu Katolickiego w Krakowie Wieczornicę robotniczą. W programie: przemówienie, produkcje muzyczne (orkiestra Ch. Z. Z.), deklamacje i tańce regionalne. Początek o godz. 19-tej. Wstęp wolny. Dobrowolne datki na pokrycie kosztów.

nia nieprzyjaciela przez wytworzenie „bariery śmierci“. Tajemnica oczywiście nie jest podana do wiadomości publicznej, ale władzom wojskowym już sprawę przedstawiono i rzecz ta wygląda poważnie.

TRZĘSIENIE ZIEMI nawiedziło Wiedeń i Pragę.

KAROL RADEK za usługi oddane „GPU“ został zwolniony z więzienia.

LOTNICTWO hiszpańskie straciło jednego z najwybitniejszych bohaterów powietrza, który był bratem gen. Franco, a zginął w katastrofie wojennej.

W HOLANDII w porcie Scheweningen pod Hagą odbyło się poświęcenie kapliczki z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej dla marynarzy polskich, którym na tym obrazie błogosławieństwo przesłał przeor Paulinów z Jasnej Góry. Rybacy polscy w czasie uroczystości śpiewali ze wzruszeniem kościelne pieśni polskie, z zaciekawieniem słuchane przez rybaków i marynarzy innych narodowości.

OD STU LAT prowadzone są w Lille prace przy budowie bazyliki, której rozmiary znacznie przewyższają katedrę w Amiens. Większe od bazyliki w Lille będą jedynie bazylika św. Piotra w Rzymie, Hagia Sofia w Konstantynopolu i katedra kolońska.

W PRACOWNI FOTOGRAFA w Oslo w Norwegii odbyła się zabawa z okazji jubileuszu przedsiębiorstwa i w tym celu wszystkie meble usunięto na korytarz. Kiedy w nocy wybuchł pożar, to zabarykadowanie meblami wyjścia na czwartym piętrze stało się powodem śmierci w płomieniach 30 osób.

PCHEŁKI — tak się nazywają we Francji coraz bardziej używane samochody popularne miniaturowych rozmiarów, które mogą jednak rozwijać szybkość 70 km. na godzinę, zużywając na 100 km. 3 litry benzyny. Cena takiej „pchełki“ wynosi 6000 franków.

W KALIFORNII, gdzie mania zdobywania rekordów dochodzi do śmieszności, jak w całej zresztą Ameryce, jakiś pastor miał kazanie przez 21 godzin, jako rekord wytrzymałości. Nawet kazalnicę kościelną wyzyskuje się dla głupoty rekordowej.

W NOWYM JORKU Polacy wzniosą pomnik Kazimierza Pulaskiego, któremu Amerykanie już w innych swoich miastach wznieśli posągi wdzięczności.

INDIE holenderskie zwiedzają teraz polscy uczeni i w Bombaju zdobyli dokumenty dowodzące, iż kraj ten badał już w XVI wieku pewien polski podróżnik. Przypomina to w ogóle liczne zasługi Polski w dziedzinie odkryć naukowych przy badaniu dalekich krajów.

HUMOR HITLEROWSKI. Organ nazistów „Das Schwarze Korps“ zamieścił „klepsydrę pośmiertną“, którą rozlepiono w krajach sudeckich. Oto tekst: „Pogrążeni w bólu i nieutuleni w żalu zawiadamiają niżej podpisani o zgonie ukochanego dziecięcia Czechosłowacji, która zgasła w sobotę dnia 1 października 1938 r. po długich i ciężkich cierpieniach na skutek operacji wyrostka robaczkowego, otrzymawszy ostatnią pociechę moskiewskiego Kominternu w wieku lat 20. Uroczysty pogrzeb odbył się w dniach od 1 do 10 października 1938 r. przy współudziale armii niemieckiej. Uroczyste nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 28 października br. O wspomnienie pośmiertne proszą: Gottwald, Dimitrow, Syrowy, przybrani rodzice: Liga Narodów: rodzice: Litwinow-Finkelstein i wuj, Stalin. Genewa, dnia 1 października 1938 r. Dom pogrzebowy Benesz, Jaksch & Co i Masaryk“. Na taki niesamowity w swej głupocie humor zdobywać się mogą tylko nowopoganie.

W ALPACH tunel pod górą św. Gotharda, istniejący dla pociągów kolejowych, nie mógł służyć dla ułatwienia komunikacji samochodowej, przeto zbuduje się pod tą górą drugi tunel, jako wyłącznie autostradę o szerokości blisko 8 metrów.

BOCIAN w Danii jest bardzo chętnie witany jako gość przynoszący szczęście domowi, na którym się zagnieździ. Ale ponieważ bocian woli osiąść na gnieździe już gotowym, aniżeli budować sobie nowe, ludzie wpadli na pomysł założenia fabryki koszykowych gniazd bocianich i okazało się, że duńskim boćkom spodobały się te gniazda fabryczne.

W ARMII AMERYKAŃSKIEJ wprowadzony zostanie karabin maszynowy, który 5-ciokrotnie zwiększy siłę ognia piechoty, gdyż każdy piechur stanie się jakby ruchomym gniazdem karabinów maszynowych; żołnierz jednak nie będzie zbyt obciążony, bo jego nowy karabin jest lżejszy od dotychczasowego.

ANI JEDNEGO bezrobotnego nie ma francuskie miasto Clermont de Oise. Było 15 ludzi bez pracy, ale zaraz uchwalono kredyty na roboty publiczne, by ich zatrudnić i w tej chwili w obrębie 15 km. wszyscy ludzie mają zarobek, co jest rzadkością w naszych czasach.

Przegląd polityczny

W Berlinie toczą się rokowania w drażliwej sprawie masowego wysiedlania z Rzeszy żydów — obywateli polskich. Tymczasem Niemcy właśnie zapowiadają nowe represje przeciw żydom w swoim państwie. Jest to odpowiedź na zamach dokonany w Paryżu na dyplomatę niemieckiego przez żyda z Niemiec. Ruch antysemicki wzmaga się również we Włoszech. Nowe jego objawy dają się zauważyć w republice czeskiej. Prasa niemiecka wskazuje na Ruś Podkarpacką jako na kraj najbardziej w Europie zażydzony i zapewnia, że dlatego tak łatwo opanowali go agitatorzy komunistyczni. W tej chwili zachodzi obawa, by Ruś nie stała się „Podkarpacką Ukrainą“, jak ją chce nazwać premier Wołoszyn wbrew żądaniom ludności, która głośno manifestuje tylko chęć przyłączenia do Węgier tej mizernej reszty kraju (10 tys. klm. kw. z ½ milj. mieszk.), gdyż nie mógłby się nawet wyżywić po oddaniu państwu węgierskiemu wszystkich miast, kolei i przedsiębiorstw gospodarczych. Ludność tam burzy się coraz gorzej. A tymczasem terytoria przyznane Węgrom już ich wojska obsadzają. Na ich czele wkracza do Komarna i Koszyc sam regent. W Pradze zaś panuje chaos i nie ma pewności, jak będzie wyglądało jutro tej republiki. Wybór głowy państwa odroczono. Benesza chcą pozwać przed sąd. Komintern stracił tam grunt pod nogami, jak go traci we Francji. Kiedy w Moskwie obchodzono teraz rocznicę wybuchu rewolucji bolszewickiej i przed Stalinem Budiennyj prowadził defiladę armii, Woroszyłow w swej mowie ostro występującej przeciw Japonii, przesłał bratnie pozdrowienia już tylko Hiszpanii i Chinom. A w tych Chinach triumf wojsk japońskich szykuje klęskę wpływom sowieckim, jak zwycięstwa nad Ebrem gen. Franco zbliżają koniec rządom czerwonych w reszcie kraju hiszpańskiego. Na te drażliwe tematy dużo mówić z sobą będą politycy angielscy i francuscy. Do Paryża bowiem jadą ministrowie Anglii Chamberlain i Halifax na konferencję, która ma poprzedzić jeszcze jeden zjazd przedstawicieli rządów Londynu, Paryża, Rzymu i Berlina dla ustalenia pokoju. Przygotowaniem do tego stało się zbliżenie Anglii do Włoch podkreślone w mowie tronowej króla Jerzego i zbliżenie do Włoch także Francji, która nareszcie po paru latach posłała do Rzymu swego ambasadora. Tymczasem wszystkie rządy zapowiadają dalsze zbrojenia. Hitler drwi sobie, że nie będzie sam chodził z gałązką oliwną, gdy inni się zbroją i grozi, że siłą odbierze kolonie, jeżeli mu ich nie oddadzą. Nawet Mussolini wierzący w pokój każe swoim faszystom sypiać z głową na plecaku — żeby być ciągle gotowym.

Książki nadesłane do Redakcji

W Wydawnictwie Księży Jezuitów Warszawa XII, ul. Rakowiecka 61, ukazały się ostatnio następujące dzieła:

Ks. Marian Morawski, T. J.: Wieczory nad Lemanem: Jest to książka, która w ciągu 40 lat doczekała się dziewięciu wydań, a z górą 40.000 egzemplarzy dostało się do rąk polskich czytelników. Dla jednych stała się ona źródłem pogłębienia wiary, dla innych, którzy prawdziwej wiary nie znali, stała się objawieniem pełni prawdy, zawartej w katolickim Kościele. Nieraz już wyrażano życzenia, by książka ta mogła coraz częściej trafiać do rąk nie tylko ludzi dorosłych, ale także starszej młodzieży szkolnej. Postulat ten jest chyba dziś aktualniejszy, niż kiedykolwiek. O nieprzemijającej wartości tej prześlicznej apologii wiary świadczy najwymowniej niezwykłe jej powodzenie w całym świecie. Wieczory nad Lemanem czyta w kilkunastu językach inteligencja całego świata. Nowe wyd. IX. Str. 278. Brosz. 3 zł., opr. 4 zł.

Ks. prof. Paweł Siwek, T. J.: Sokół Polski i jego ideologia. Znany i wybitny uczony przedstawia w niniejszej broszurze w przekonywujący sposób ideologię i zasługi sokolej organizacji. Uwzględnia nie tylko narodowe i sportowe zasługi Sokoła, ale podkreśla nadto jego niewątpliwie katolicki charakter. Cena egzemplarza 50 groszy.

ŚW. SALWATOR z HORTY (Brat Mniejszy). Życiorys. Napisał O. Fidelis Kędzierski Zak. OO. Bernardynów. Str. 80 in 16⁰, cena 80 gr. — Do nabycia w redakcji „Dzwonka III Zakonu“, Lwów, Klasztor Bernardynów. — Św. Salwator z Horty, to nowy Święty, kanonizowany 17. IV. 1938, razem z naszym św. Andrzejem Bobolą. Ojczyzną jego była Hiszpania, której katolicy tak srogie ucierpieli od czerwonych prześladowania za wiarę. Kościół stawia przed oczy dzisiejszych katolików hiszpańskich nowego patrona. Ale nie tylko Hiszpanii, lecz i całemu światu, a zwłaszcza młodzieży męskiej, wahającej się nieraz, jaką obrać drogę. Może niejeden po przeczytaniu tego interesującego życiorysu zobaczy jasno swoją drogę życiową.

KALENDARZ RYCERZA NIEPOKALANEJ na rok 1939. (XV). Stron 96. Wydano w Niepokalanowie. Cena 50 gr. — Pożyteczne aktualne artykuły i mnóstwo żywych ilustracyj, składają się na treść tego kalendarza, który tak jak i inne wydawnictwa Niepokalanowa śmiało zdobywa Czytelników.

Grajże grajku, będziesz w niebie, a basista koło ciebie

DO ŚLUBU.

A kiedy już po trzykroć z „ambony spadli", t. j. ksiądz wygłosił zapowiedzi, wszystko zostało przygotowane do ślubu i do uczty weselnej.

Na marginesie tego wstępu, warto zaznaczyć, że dzisiaj powoli upada tradycja hucznych weselisk. Kryzys gospodarczy, bieda, a może i chęć naśladowania miasta wywierają swe piętno... Coraz rzadziej spotyka się „starodawne wesele", ze wszystkimi obrzędami weselnymi, jak każe obyczaj... Jeszcze jednak tu i ówdzie jest folklor swoisty: namiastka tamtych hucznych dni...

Ale już „starościna" jest, „pon starosta" są z nieodłączną fajką na przydługim cybuszku, druchen dwanaście, drużbów tyleż i cały orszak weselny z proszonymi gośćmi. — Muzyka już gra „Pierwsze skrzypce", klarnet, bas i trąbka. „Młoduchę" w welon ubierają. Ona, jak wszystkie dotąd, zalewa się łzami. Tak każe stary zwyczaj, bo wesele, to ważny moment i etap dalszej, uciążliwej wędrówki w życiu. Pierwsza druchna, zwykle siostra najstarsza „młodej pani" śpiewa „na nutę" rozrzewniającą:

A moja siostrzyczko, nie troszcz się tak wiele,
choć ty mamy nie masz, dziś twoje wesele!
Siostro moja, siostro, widzi Bóg na niebie,
jak mi teraz trudno żyć będzie bez ciebie.

Ogólny nastrój udzielił się wszystkim, to też na ochotę i na rozgrzewkę, jeden kieliszek i drugi wędruje z rąk do rąk. I po małej chwili „pierwszy drużba" przerywa nastrój frywolną piosenką:

leciał pies przez owies
ogonem wywijał;
pewnie nie żeniaty
szczęśliw bezkurcyjo!

Jagem się zalecał, to kluski na kluski;
jagem się ożenił, to żur jałowiuśki.
Jagem się zalecał — sto tysięcy miałem;
jagem się ożenił, to figę dostałem! — Oj dana!

Ale na znak „pana starosty", muzyka zagrała: „czerwona suknia, złoty pas" skrzypce łkały, klarnet się śmiał i trąbka chichotała. Otoczono „młodych", dano im chleb i sól, błogosławieństwo Boże i hurmem zagrzmieli:

Czerwona suknia, złoty pas,
czerwona suknia, złoty pas,
wybieraj się Maryś, wybieraj się Maryś
bo — o — o — o! już czas!!

A przed oknami rumor. Furmanki zajechały długim sznurem. Konie wystrojone wstążkami. Wozy zielenią. — Woźnice poczęli strzelać z bata, a tu i ówdzie ktoś huknął na wiwat ze strzelby: gajowy, czy ktoś inny... Więc wszyscy poczęli wykrzykiwać: uha! uha! Aż niosło się to po opłotkach, od chałupy do chałupy, tłukło się po sieniach kurnych, po obejściach... Kto żyw wychodził z chałupy na próg, pod opłotki. Stary i młody w rytm ruszających furmanek z kopyta, wykrzykiwał: u—ha! — u — ha!

Siedli „młodzi państwo" na pierwszą furmankę w siwki zaprzągnioną. Jadą do kościoła. Przed nimi grała kapela od ucha... Głośno, mocno: na ochotę, na wesele i radość. A więc same polki, obertasy, kujawiaki, tramle przeróżne i skoczne... A za nimi długi sznur furmanek. Wyładowane po brzegi.. „Nieszczęście" tylko prawdziwe, kiedy woźnice chcą „światu" pokazać siłę i rączość swych koni. Na szerokim gościńcu poczyna się wyścig furmanek. Konie wyciągają się chyżo, jak sarny. Potem nie jeden wóz znajduje się w rowie. Goście weselni tworzą piramidy... Tak jednak szczęśliwie, że tylko ogólny śmiech z tego i radość.

Aż tu naraz... jak w balladzie Mickiewicza: „brody ich długie, kręcone wąsiska... noże za pasem.." — Nie ma tak źle. Furmanki jednak przystanęły, gdyż gościniec został zamknięty długą żerdzią, ubraną w zieleń. Jest to t. zw. szlaban. Wokół niego zebrali się groźnie najtężsi parobczaki ze wsi. Jeden z nich „herszt" bandy: bardzo miły chłopak, zaśpiewał prawie tenorem, biorąc najwyższe C:

„Jak obyczaj każe ślabon ustawiony,
gdy okupu nie dasz — nie dostaniesz żony —
nie żałujcie grosza, nie żałujcie wódki,
zagrajcie muzycy na troski i smutki".

Po takim „dictum acerbum", pozeskakiwali dróżbowie z wozów i nuże do chłopaków przepijać gęsto, a w czapki grosze rzucać. — Widocznie owi mili „zbójce" byli z tego bardzo zadowoleni, gdyż szlaban poszedł w górę i orszak runął galopem w stronę kościoła

GRAJŻE GRAJKU...

Tymczasem w domu pozostali kuchmistrze i insze baby, łase na przysmaki... Po kątach ustawiono ławy, na stołach misy, zaś w innej izbie urządzono salę taneczną. Wszystko zaś raźno i składnie, by to nie brakowało niczego. Jakoś niebawem zajechały z powrotem furmanki, a już drużbowie i druchny huknęli przed progiem:

Przyszła drużyna z kościoła,
przyszła drużyna wesoła,
tylko młody pan nie wesół,
bo nie ma brody i wąsów.

A złóżcież druchny po grosie
i kupcie mu ta po wąsie.
A młoda pani niech się nie smuci,
że jej się wianek wywrócił. —

I tak wielką ławą wtargnęli w weselne obejście. Chłopaki, jak snopy dorodne, dziewuchy jak „piwonie" czerwone, a gibkie i smukłe, jak te leszczyny i olchy. I taka radość od nich buchnęła, jakby słońce rozdarło ciężkie chmury po dniach szarugi i buchnęło wszystkim w twarz jasnością wielką, a ciepłą...

Otoczono wkoło „młodą parę", czyli nowożeńców i zaczęto już życzyć wszystkiego najlepszego i całować. Ale najwięcej było wesołości, kiedy Maciej, znany kpiarz weszli se na ławę z butami i rzekli dostojnie, a z grymasami: „kochani moi słuchacze i kochane słuchawki!! i wy jensze cielęta i stworzenia wszelakie, nie mogące tu dziś być na weselu: mocno was pozdrawiam... Stało się, co się miało stać, o czem już wróble na stodole świergoliły — niestety ty Jasiu jesteś zdrajcą, boś wszystkich kawalerów zdradził i ożeniłeś się, więc mu ta Marysiu nie żałuj, ale często miotłą, albo inszym kucharskim narzędziem kości przemagluj, kiej na to zasłuży. A przy takim ordynku wszystko wam się będzie pięknie chowało, co daj Boże!"

Zaraz pierwszy drużba zaśpiewał do muzyki przy akompaniamencie ogólnej wesołości:

Malowane koła, malowane osi
pierwszy drużba „panią" do walczyka prosi...

I wszyscy ruszyli w taniec, jak w wichurę. A obcasy krzesały deski, a gardła huczały melodią skoczną, raźną, gibką... A nawet „szelma" syn przebiegły matkę swą w taniec zaprosił i tak jej zaśpiewał: „tańcuję, tańcuję nie za swoje grosze; tylko mi matula dodaje potrosze". I matula wysupłała kilka złotówek z węzełka chustki, a on już innej śpiewał:

Cóż to za dziewczyna
co mi w tany idzie;
niech się robi, co chce
moją żoną będzie.

A ona mu na przekory, na figle, a „śpasy" odśpiewała:

Nie chcę cię Jasiu, nie chcę cię,
bo w cieniu lezys se w lecie:
do kościoła nie chodzis,
dziewuchy uwodzis —
nie chcę cię Jasiu, nie chcę cię — —

I znów wokoło poszumiały wartko spódnice za wichurą grajków melodyjną, jak ten wiatr przemożny, co wpadnie w gęste czuby drzew.

A Jagna z pod lasu, to poetka znana. „Wierszem" mówi jak chce do rozpaczy doprowadzić małżonka... Bywa, że tak do niego przemawia: teraz to mi wracasz proszę? Pewnieś przepił wszystkie grosze. O hołoto, o nędzniku; będę trzymać cię w... chlewiku! W dzień zarobisz ośle jaki; w nocy wezmą ci żydziaki! Gdzie jest głupi taki drugi? Takiś głupi, jakiś długi! itp. — Skóra mu cierpła z takich „hymnów" i w końcu poprawił się: Zwycięstwo poezji!! — Teraz Jagna śpiewa przerobioną nieświadomie strofę Lenartowicza:

Grajże grajku, będziesz w niebie,
a basista koło ciebie;
zaś ci, co piją wściekle,
będą na dnie w piekle!!

CZEPINY

Czepiny następują dopiero wieczorem, kiedy gwiazdy po niebie wiodą taniec, a księżyc sobie spaceruje po niebieskim gościńcu.

„Młoducha" siadła w pośrodku izby. A wokół śpiewy i śpiewy:

A moja Marysiu
spojrzyj do powały,
żeby twoje dzieci
czarne oczka miały.

A potem:

Wyleciała z pod góreczki żabka, żabka,
zrobiła się z tej Marysi babka, babka!!

I tak to już szło do białego rana. — I pomyślmy, jak to pięknie i obyczajnie bawić się zdrowo, rozumnie, a nie bić. Dzisiaj jednak coraz częściej wesela się nie udają; ludzie ze względu na bójki i bitki boją się urządzać weseliska... Bo różne draby przychodzą z nożami, drągami i kłonicami...

Życzymy wszystkim, aby ich wesela były piękne i spokojne. Na takim weselu pięknym byłem w Radwanowicach koło Rudawy pod Krakowem. Piękne, miłe, że tylko zakończyć po mickiewiczowsku: i ja tam byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał... w Dzwonie umieściłem... WINCENTY KUGLIN.

Dział prawniczy

Nowe przepisy o wyborach samorządowych

II. WYBORY RADNYCH GMINNYCH.

(Ciąg dalszy).

Dla lepszego zrozumienia powyższych dość skomplikowanych sposobów obliczania głosów i podziału mandatów, niech służy następujący przykład: Gmina wiejska wybiera **12 radnych**, podzielona jest na **3 okręgi** wyborcze po 4 mandaty w każdym. W 1 okręgu wyborczym głosowało **40** członków kolegium wyborczego — **ważnych głosów oddano 160. List było 4.** Z listy **Nr.** 1 uzyskali kandydat **A** — 40 głosów, kandydat **B** — 38, z listy **Nr.** 2 — kandydat **C** — 15 głosów, kandydat **D** — 22 głosów, kandydat **E** — 5 głosów, **z listy Nr.** 3 — **kandydat F** — 24 głosów, **z listy Nr.** 4 — **kandydat G** — 10 głosów, kandydat **H** — 6 głosów. **Ogółem** padło na listę Nr. 1 — głosów **78**, na listę Nr. 2 głosów **42**, na listę Nr. 3 — głosów 24, na listę Nr. 4 — głosów **16**. Dzielimy sumy głosów, uzyskanych przez wszystkich kandydatów poszczególnych list, czyli całe listy (t. j. 78, 42, 24 i 16) przez 1, 2, 3, itd., aż da się **uszeregować** kolejne największe **ilorazy**. Będą to ilorazy 78, 39, 26 **z listy Nr.** 1, 42, 21 z listy **Nr.** 2, 24, 12 z listy **Nr.** 3 itd. Okazuje się, że **cztery największe ilorazy 78, 39, 26 należą do listy Nr. 1**, której winny przypaść **trzy** mandaty, zaś iloraz **42** należy do **listy Nr. 2**, której winien przypaść **1 mandat**, listy Nr. 3 i 4 pozostają **bez mandatu.** Ponieważ jednak z listy **Nr.** 1 głosowano **tylko na 2 kandydatów A i B**, lista ta otrzymuje **tylko** 2 mandaty, **lista Nr.** 2 otrzymuje 1 mandat kandydat **D**, zaś 1 mandat pozostaje nieobsadzony. Wówczas następuje ostateczne obliczenie według powyżej przedstawionych przepisów, a mianowicie: **kandydat F** z listy **Nr. 3** otrzymał 24 głosów, co **przekracza połowę wspólnego ilorazu wyborczego** (160 : 4 : 2 = 20) **otrzymuje on więc** mandat, który przypadł **liście Nr.** 1, lecz nie został obsadzony, wobec tego, że na liście tej było **tylko 2** kandydatów, czyli lista ta **nie wyczerpuje** pełnej ilości mandatów przypadających na tę listę.

Jeżeli zgłoszona zostanie tylko **jedna lista** kandydatów, głosowanie **nie odbywa się, a za wybranych** na radnych uznaje się kandydatów, umieszczonych **na początku listy** w takiej liczbie, która odpowiada ilości mandatów w okręgu, zaś na **zastępców** radnych **dalszych** kandydatów umieszczonych na tejże liście w tej kolejności nazwisk, jak zostali na liście zapisani. W tej też kolejności będą oni **powoływani do rady gminnej** w razie opróżnienia się mandatów. Jest to tak zwany **wybór bez głosowania.** (Art. 70).

Po **ustaleniu wyniku** wyborów i sporządzeniu protokołu na formularzu według urzędowego wzoru, komisja wyborcza **następnego dnia** po dniu głosowania **ogłosi** w sposób na miejscu zwyczajem przyjęty oraz przez wywieszenie przed mieszkaniem sołtysów i lokalem urzędu gminnego wynik. W ogłoszeniu tym winno być podane **ile osób było uprawnionych** do głosowania, **ile oddano kart** do głosowania, a w tej ilości ile było **ważnych** a ile **nieważnych, ilość głosów** oddanych **na poszczególnych** kandydatów, **ile mandatów** uzyskały poszczególne listy kandydatów a wreszcie **nazwiska i imiona** tudzież wiek **wybranych radnych i zastępców** radnych. Co do **nieważności wyborów i protestów** wyborczych mają zastosowanie **te same** przepisy, które obowiązują przy wyborach **radnych gromadzkich** (art. 43—48 ustawy), o czym była mowa powyżej w części I (Nr. 44 „Dzwonu Niedzielnego", str. 771).

Również **te same przepisy** mają zastosowanie, gdy chodzi o wybory **uzupełniające** (Nr. 44 „Dzwonu Niedzielnego", str. 771).

III. WYBORY RADNYCH MIEJSKICH.

Wybory **radnych miejskich** są oparte na zasadzie **głosowania powszechnego, równego, tajnego** i **bezpośredniego na nazwiska kandydatów**. Liczba radnych wynosi w miastach: 1) do 5.000 mieszkańców — **dwunastu,** 2) ponad 5.000 do 10.000 mieszkańców — **szesnastu,** 3) ponad 10.000 do 25.000 mieszkańców — **dwudziestu czterech,** 4) ponad 25.000 do 40.000 mieszkańców — **trzydziestu dwóch,** 5) ponad 40.000 do 60.000 mieszkańców — **czterdziestu,** 6) ponad 60.000 do 120.000 mieszkańców — **czterdziestu ośmiu,** 7) ponad 120.000 do 180.000 mieszkańców — **pięćdziesięciu sześciu,** 8) ponad 180.000 do 400.000 mieszkańców — **siedemdziesięciu dwóch,** 9) ponad 400.000 mieszkańców — **osiemdziesiąt czterech,** 10) w mieście Warszawie — **stu.**

Prawo wybierania do rady miejskiej służy **każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy płci,** który **ma prawo** wybierania **do Sejmu** (lat 24 ukończonych) i **przynajmniej od roku,** licząc wstecz od przedednia zarządzenia wyborów — **mieszka na obszarze miasta.** Ten warunek jednorocznego zamieszkania **nie dotyczy:** 1) zamieszkałych w przededniu zarządzenia wyborów na obszarze miasta **właścicieli nieruchomości** położonych na obszarze miasta, 2) **pracowników** umysłowych i fizycznych pozostających **w służbie państwowej** lub instytucji **publiczno-prawnych,** tudzież żołnierzy służby stałej **(oficerów i podoficerów zawodowych), duchowieństwa świeckiego i zakonnego,** jeżeli osoby te pełnią swe funkcje i mieszkają na obszarze miasta, 3) **członków rodzin** pracowników wyżej pod 2) wymienionych, zamieszkałych z nimi we wspólnocie gospodarczej na obszarze miasta, 4) **obywateli honorowych** miasta. Wszystkie wyżej od 1—4 wymienione osoby **nie muszą** mieszkać na obszarze miasta **od roku,** jednak **muszą** mieszkać tam **w przeddzień** zarządzenia wyborów.

Prawo wybierania ulega **zawieszeniu** na czas trwania postępowania **karnego** w sprawach o zbrodnie, zagrożone karą dodatkową utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Wybranym do rady miejskiej może być każdy obywatel, mający **prawo wybierania,** który przed dniem zarządzenia wyborów **ukończył** lat **30** i włada **językiem polskim** w **słowie** i **piśmie.**

Wybory w miastach **niewydzielonych** (poniżej 25.000 mieszkańców) zarządza **starosta,** w miastach **wydzielonych wojewoda,** w Warszawie minister spraw wewnętrznych. Celem przeprowadzenia wyborów dzieli się miasto **na okręgi** wyborcze, a okręgi **na obwody** głosowania. **Obwód** może obejmować **najwyżej 3.000** mieszkańców. **Okręg** liczący **do 3.000** mieszkańców, może stanowić **jeden obwód** głosowania. **Miasto** liczące do **5.000 mieszkańców** może stanowić **jeden okręg wyborczy.** W mieście, **podzielonym** na okręgi wyborcze, **na jeden** okręg **nie może** przypadać więcej **niż 8 mandatów.** Wybory przeprowadzają **komisje** a to **główna, okręgowe** i **obwodowe.** W miastach stanowiących **jeden okręg** wyborczy **okręgowa** komisja jest **zarazem** komisją **główną,** zaś w miastach, w których jest **tylko jeden okręg a zarazem obwód,** jedna komisja wyborcza spełnia **wszystkie** funkcje a to komisji **głównej, okręgowej i obwodowej.** Wreszcie tam, gdzie **okręg jest równocześnie obwodem,** ta **sama komisja** jest **okręgową i obwodową.** Każda z powyżej wymienionych komisji składa się z **przewodniczącego** (i zastępcy) i **4 członków** (i zastępców). **Przewodniczącego** wraz z zastępcą oraz **1 członka** z zastępcą każdej komisji wyborczej powołuje **starosta (wojewoda** w miastach **wydzielonych),** pozostałych, t. j. **3 członków** i zastępców **wybiera magistrat.** Przewodniczącym lub członkiem komisji wyborczej może być tylko **wyborca władający językiem polskim** w **słowie i piśmie.** Ani przewodniczącym (zastępcą) ani też członkiem (zastępcą) komisji wyborczej **nie może być** ten, kto został **zgłoszony jako kandydat** na członka rady miejskiej i z chwilą **podpisania oświadczenia** o wyrażeniu zgody na zgłoszenie jego kandydatury **traci prawo piastowania godności przewodniczącego lub członka komisji wyborczej.** Od przyjęcia godności członka komisji wyborczej nikt **nie może się uchylać** bez usprawiedliwionych przyczyn, a to pod rygorem **grzywny** pieniężnej w wysokości od **10 do 100 zł.** W przypadkach zasługujących na uwzględnienie można jednak uzyskać zwolnienie od piastowania tych godności. Podstawę aktu głosowania stanowią **spisy wyborców,** które sporządza **gmina miasta,** po czym wykłada je w terminie zakreślonym w kalendarzu wyborczym do wolnego przeglądu **przez dni 5** w godzinach **od 10 do 12 i od 17 do 21.** Każdy obywatel mający **prawo wybierania,** może spisy te **przeglądać** i robić z nich wyciągi oraz wnosić reklamacje, bądźto z powodu **pominięcia** w spisie uprawnionego do głosowania, bądź też z powodu **wciągnięcia** do spisu osoby **nieuprawnionej** do głosowania. **Dzień wyłożenia** spisów oraz **lokal,** w którym spisy będą wyłożone tudzież **godziny** wyłożenia mają być przez komisję wyborczą **ogłoszone plakatami.** W plakatach tych **ogłasza się** równocześnie **podział miasta na okręgi i obwody** głosowania, **skład komisyj wyborczych, lokale i godziny urzędowania** komisyj, **liczbę radnych,** jaka ma być wybrana **w każdym okręgu** wyborczym, liczbę **wyborców** uprawnionych do **zgłaszania** kandydatów względnie **list** kandydatów.

Komisja **okręgowa** załatwia wpływające **reklamacje** niezwłocznie w komplecie **przewodniczący i 2 członków.** Po załatwieniu reklamacji z powodu **pominięcia** w spisie uprawnionego do głosowania komisja **uzupełni spis** wyborców, bądź zawiadomi osobę pominiętą w spisie, że reklamacja **nie została uwzględniona,** zaś w razie reklamacji z powodu **wciągnięcia** do spisu osoby nieuprawnionej do głosowania, komisja **zwróci** reklamację jako **nieuwzględnioną,** bądź zawiadomi osobę, której reklamacja dotyczy, że **będzie** skreślona ze spisu wyborców. Każdy, kogo dotyczy reklamacja ma prawo w ciągu **następnych 2 dni** po doręczeniu zawiadomienia **wnieść sprzeciw** do okręgowej komisji wyborczej, która po rozpatrzeniu sprzeciwu albo **uchyli** swą poprzednią uchwałę, albo ją **potwierdzi.**

Zgłaszanie kandydatów odbywa się w ten sposób, że pewna ustawowo określona ilość **wyborców okręgu** wnosi do **głównej komisji** wyborczej **zgłoszenie** a to w okręgach o 1 i 2 mandatach — **kandydatów,** zaś w okręgach o 3 i więcej mandatach **list kandydatów.** W miastach do **15.000 mieszkańców,** zgłoszenie takie ma podpisać własnoręcznie **25** wyborców i zgłosić najpóźniej **20 dnia** po zarządzeniu wyborów, w miastach **ponad 15.000 do 60.000** mieszkańców ma podpisać zgłoszenie **50** wyborców i zgłosić najpóźniej **26 dnia** po zarządzeniu wyborów, w miastach ponad **60.000** mieszkańców ma podpisać zgłoszenie **75** wyborców i zgłosić najpóźniej **32 dnia** po zarządzeniu wyborów. **Kandydaci** powinni posiadać **prawo wybieralności w którymkolwiek okręgu wyborczym,** a nie tylko w okręgu, w którym są **zamieszkali,** natomiast zgłoszenie mogą podpisać **tylko wyborcy danego okręgu. Kandydować** można jednak **tylko w jednym okręgu.** W okręgach **o 3 i więcej** mandatach kandydować można **tylko z jednej listy.** Jeżeli **tego samego** kandydata zamieszczono **na kilku** listach, uznaje się go za prawidłowo zgłoszonego **na tej liście,** do której dołączona jest jego **zgoda z datą najpóźniejszą.** Zgłoszenie **kandydatów** lub **lista kandydatów** powinny zawierać numer okręgu wyborczego, imię, nazwisko, wiek, zawód i dokładny adres zamieszkania każdego kandydata. Nazwiska kandydatów opatruje się kolejno numerami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

7) Powieść.

— Zaniesiesz mi te kartki, gdy starzy teraz pójdą do kościoła do Julka, do Figla i do Pokrzywki. Niech się postarają, żeby przed południem te kartki obleciały wieś...

Jasiek z wyrzutem zwrócił się do ojca:

— Napisaliście, ale czy to prawda? Mnie się tu coś nie podoba... Ten pan mówił tak rozkazująco, jakbyśmy byli jego parobkami... A jak co z tego wyniknie — to go licho porwie, a my będziemy pić, cośmy sobie nawarzyli. Nie bardzo mi się chce wierzyć, żeby proboszcz tym się zajmował. Nie myślcie, że on taki głupi... Od czego panowie mają policję, żeby się księdza radzili?

— Ty mi tu nie mędrkuj, ino zrób, co ci każę. Będziesz mnie starego uczył, panie tego... Jak ci się ciągle portki będą trzepały ze strachu, to nigdy nic nie zrobisz... Instruktor powiedział i tak jest.

— A wiecie choć, jak się nazywa?... Widzieliście się z nim kilka razy i dotąd nie wiecie, kto to... A tacyście mądrzy... Mnie się to nie podoba, że on zaczyna od księdza. Dlaczego na przykład o nauczycielu nic nie mówił, albo o wójcie, o sołtysie? Wcale się nie spytał, czy kto przyjdzie na zebranie... jak mamy tam mówić — tylko się o księdza pytał...

— Nie miał nic na nich, to co się będzie pytał.

Weszła Baśka ubrana do kościoła. Ojciec przykrył bluzką kartki na stole i zastawił plecami.

— Jest mleko w skrzyni — rzekła — w blaszanym garnku i chleb — to będzie na śniadanie. Gdy wrócę, to przygotuję coś ciepłego... Niech Olek Winochę popasie, a potem się ubierze na sumę.

Znacząco przeciągnęła wzrokiem po nich i dodała:

— Widzę, że macie jakieś tajemnice, żeby w tym krzywdy ludzkiej nie było...

Jasiek, wybierając się z kartkami, rzekł do ojca:

— Mnie się zdaje, że Baśka wie o wszystkim.

ROZDZIAŁ IV.

Ksiądz Binkarz już od kilku lat pasterzował w parafii, do której Gliniarki należały.

Szczupły, twarz blada, rysy wyraziste i stanowcze, jasne łuki brwi, włosy ciemno-blond. W wyrazie twarzy dziwne połączenie dobroci, dostojeństwa, powagi i jakiejś nieokreślonej melancholii. Słowa i ruchy zdecydowane i mocne. Serdeczność szczera i równa wobec każdego, a przy tym miła nieśmiałość w spojrzeniu. Skromna jego postać, pełna ujmującego uroku i energia w pracy zjednały mu ogólne uznanie. Był demokratą. Ukłony miał dla wszystkich jednakie — i dla możnych i biednych. Gardził pochlebstwem i lizuństwem. Znał się na ludziach i po jednej rozmowie osądzał każdego najtrafniej, ale sąd zostawiał sobie. Organizator na wielką skalę, powodzenie w pracy zawdzięczał przemyśleniu, dokładnemu przygotowaniu i obsadzie ludźmi odpowiednimi.

Nie lubił formalizmu i biurokracji, a wierzył święcie w indywidualność normowaną rozumem i katolickim sercem.

Kochał się w sztuce. Widać to było w domu i w kościele. Na nabożeństwach rozśpiewany kościół każdego przychodnia nastrajał dziwnie.

Ludzie o nim powiadali: — to pański ksiądz — a on się pod chłopską strzechą urodził i z niej wyniósł wszystkie przymioty.

Kazania mówił jasno, praktycznie i przekonywująco. Dobre jego myśli, przykład i czyny szlachetne żyły i krzewiły się w duszach parafian. Miał niechętnych, a nawet wrogów. Mówił każdemu prawdę. Karcił błędy, ale nigdy nie poniżał. Polityką się nie zajmował, choć miał swój sąd o wartości każdego kierunku politycznego.

Wichrzyciele, na których się od razu poznał, nie mogli znieść jego wpływów. Robota im się rwała po jednym jego przemówieniu i dosadnych przykładach...

Gryźli się, bo mu nic nie mogli zarzucić. Chciwy nie był, owszem, bardzo miłosierny i ludzki — nawet w stosunku do wrogów...

Urzędował teraz po nabożeństwie w kancelarii. Na ganku czekało na swą kolejkę kilku interesantów.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

— Na wieki wieków. Amen. Jak się macie Jacku... Co słychać?

— Nic jegomościu... nic takiego... Burzę mieliśmy w nocy i bez nieszczęścia się nie obeszło...

— Co się stało?

— Piorun zapalił Witkowi kopę owsa i szopa na starym placu też poszła z dymem.

— Jeszcze wszystkiego nie przewiózł na nowe gospodarstwo?

— Nie zdążył, bo żniwo zaszło.

Proboszcz się zamyślił i poprosił Sklubla, by usiadł.

— Ja mu tam pomogę, bo to młody gospodarz i pewnie owsa nawet na siew by nie miał, ale trzeba ponadto jaką składkę chyba urządzić.

— Jegomościu... Witek honorowy... nie weźmie. Jeszcze po cichu to tak, ale publicznie to szkoda. Jeden da, a drugi wymówi. To nieprzyjemnie. My tam już jakoś ze Staszkiem się zajmiemy. Niech jegomość będą spokojny...

— Tak sobie uradziliśmy w Akcji, że gdy członka spotka nieszczęście, to się wspólnie zakrzątniemy, aby mu ulżyć. U pierwszych chrześcijan było jedno serce — my też tak chcemy...

— Ale zaprzątuję czas jegomościowi, a dla proboszcza niedziela to jak dla chłopa żniwo. Chciałbym zamówić Mszę świętą za brata śp. Jakuba. Pewnie pomocy potrzebuje... — Opowiedział szczegóły snu.

— Sen mara, Bóg wiara — wtrącił proboszcz przy pożegnaniu. — Ale dobrze, że pamiętacie o bracie. Idą na nas ciężkie czasy. Nienawiść wgryza się w rodziny... rozpala wsi i miasta. Tym większa potrzeba, żebyśmy byli apostołami miłości...

Jacek rozważał drogą słowa proboszcza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wesoły kącik

— Dziadek dawniej żebrał w śródmieściu a teraz na przedmieściu. Dlaczego? Przecież w śródmieściu dziadek więcej dostawał.

— Tak, proszę pana. Ale tamto miejsce dałem mojemu zięciowi jako posag córki.

U DENTYSTY.

— Ten ząb trzeba wyrwać lub zaplombować.

— Co? Wyrwać lub plombować — nie ma pan innego wyjścia?

— Owszem — mówi dentysta — mogę go wpierw zaplombować, a później wyrwać!

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! Córka moja Jadźka przysła z zebranio dziewcąt Stowarzysenio Katolickiej Młodzieży Żeńskiej w nasem Pobiedze i powiado do mnie: — Wiecie co wam powiem tatusiu? — Cóz takiego Jadźko? — Jakiś pąn z Krakowa, był azeby opisać nasą parafiją we „Dzwonie Niedzielnym“ — A to pewnie p. Kuglin, bo ktozby insy, powiadam na to Jadźce i trochem ją zwymyśloł, cemu sie niedowiedziała co to był za pąn, bo p. Kuglin jus dawno coś dwa razy pisoł do mnie, ze i mnie Bartosa Gadułę odwiedzi, obeźry mie i moją starą biydę, z nowemi dziurkami i dziurami. Dlotego markotno sie mi zrobiło, ze sie do mnie, na rowerze, równiośkiem gościńcem i potem miedząm roz prostą, drugi roz krzywą nieprzykopyrcioł, te niecałe półtora kilometra. Moze to był kto insy, biłem sie z myślami, jaz mi capka z gowy spadła. Dostołem „Dzwon Niedzielny“, i jaz sie mi ręce trzęsą z taką ciekawościom w niem syplę jaz nareście cytąm „Pobiedr wieś królewska“. Juz z tego zatytułowanio wiedziołem ze to p. Kuglin tak nasą parafiją uślachciył. Przecytawsy cały opis nasej królewskiej Pobiedrskiej parafije, co o niej z historycnyk aktów wyśperoł p. Kuglin i z teraźniejsych casów spozorował, a do tego tak zascytny o mnie Bartosu Gadule wspominkę, pozbyłem sie tego małego zalu i markotności, jaki miałem do p. Kuglina, ze mnie nieodwiedził, zwłasca ze odwiedzić przyobiecoł. Tak trzymam p. Kuglina za słowo, przyznając sie ale, ze u mnie zawse po obiedzie opróc pogwarki, ktorą z kazdem gościem uciąć lubię. Nie mały to honor ze nas Pobiedr królewsko ślachecko wieś, ale jo Bartos Gaduła, przyznam sie ze ta ślacheckoś w nasej parafiji, bardzo, hej bardzo wywietrzała w teraźniejsyk casach!

Ano kwała Bogu, mamy w nasej parafiji Pobiedrskiej Stowarzysenie K. S. M. M. i Ż., mamy w Paszkowce Kółko Rolnice, przy niem stowarzysenie parobcaków, jest Straz pozarna, Kasa Stefcyka, są stowarzysenia kościelne, brackie, to jakoś bedzie coraz to na lepse a nie na gorse cego tez w nasej parafiji nie brakuje. Ale jest jesce w nasej parafii zastrasająco za duzo młodzieży, ktora jest poza stowarzyseniami. Logi, siekiery, noze, inse rzeziwo, rewolwery przy prawie kazdem weselu, zabawie u nasej młodzieży, poniewieranie starych siwowłosych, burdy koło kościoła, nawet w kościele, o cem dzisioj w niedziele nas kochany Ksiądz Kanonik na kazaniu ubolewoł, to jest honor, zuchowatoś, mądroś, idejalność tej młodzieży, tej przysłej młodej Polski... Karcmy były dawniej aze śtyry w tem nasem Pobiedrze, a kazda wieś tes miała swoją karcmę, swojego zyda, cyli razem dziesięć knajp zydowskich było w nasej parafiji. Dzisioj nima ani jednej karcmy, tylko jesce jeden jedyny zyd w parafiji sprzedaje śpyrytus monopolowy na litry, bącki i śrobki. Przycenily sie do tego troskę misyje, ale jesce więcyj radykalniejsy kryzys, bieda, co uzasadnia przysłowie, ze nima nic złego, coby na dobre nie wysło.

Wytknął p. Kuglin ze nimamy w parafiji nasej Katolickiego domu jakie jus wiele innych pobudowały. Wstyd to doprawdy, bo dzisioj dwu morgowy biedak chałpkę ładną jak pudełko postawi sobie a cala blisko pięciotysiącna nasa parafija, na Dom katolicki zebrać sie nimoze. Na dom parafialny powszechny, katolicki, z ktoregoby braterstwo, miłoś boza, bliźnia, moralność, oświata na lepsą dolę promieniała niema, bo bieda, ale jak sąsiad z sąsiadem o skibę ziemi, o przechodzenie, przejazd drogą, niepewną granicę i inny zatarg sie zaweźmie, i powie „jo ci psiok... pokozę choćbem mioł stowki dać adwukatom, to piniądze są na taką zawziętoś. Hej Boże kochany, jakibyśmy mieli dom wspólny parafialny, za te piniądze co przez zawziętoś na bliźniego daje sie zydom adwukatom, zeby siebie i bliźniego zniscyć, zeby mu „pokozać!“ Na tem końcę tę gawendę, do ktorej mie p. Kuglin wezwał. Cesć, dzięki, do widzenia p. Kuglin!

Sposób nabycia sadzonek wina szlachetnego

Na liczne zapytania słuchaczy kursów sadowniczych, odbytych w ostatnim pięcioleciu dla KSMM. i Katol. Mężów Archidiec. Krak., jakie gatunki winnej latorośli nadają się u nas do uprawy, skąd je sprowadzić i w jaki sposób, donoszę, co następuje: W Polsce najlepiej udają się gatunki: 1) Chrupka złota, 2) Muszkatelka z Ottonei, 3) Portugalskie niebieskie, 4) Tokaj z Furmintu, 5) Miodówka, 6) Hebrydy. — Są to odmiany górskie francusko-lotaryńskie; dojrzewają z początkiem lub w połowie września, wytrzymują pod lekkim nakryciem z liści zimę do 35 stopni mrozu. Owocują w 2-gim lub 3 roku po zasadzeniu, wydając od razu około 3 kg. owocu (gron).

Sadzi się przy ścianach budynków od strony południowej lub na zagonie, na słońce zwróconym. Sadzonka szlachetnej winorośli żyje do 100 lat, jeśli tylko będzie odpowiednio z końcem października przycinana i nawożona i oparta o słupek na krzyż przybity.

Sadzi się na wiosnę lub w jesieni w żyznej glebie w miejscach suchszych, nigdy w zbyt wilgotnej. Do gleby dodaje się parę łopat wapna (miału) i trochę przegniłego obornika. Winorośle sadzi się w odległości półtora metra.

Powyższe sadzonki szlachetnego wina posiada: Artur Loewenstein (nie żyd), Wielkopolska szkółka sadzonek winogron, p. Bojanowo, (Poznańskie). Cena: za sadzonkę (jednoroczną) wina szlachetnego 60 groszy. Oprócz tego powyższa szkółka posiada agrest wysokogórski, amerykański, nie podlegający zupełnie chorobie, zwanej „mączniakiem. Obok tego, że jest odporny na mączniak i inne choroby grzybobójcze, ma tę zaletę, że rodzi obficie, niewybredny na glebę. Cena dwuletniej sadzonki wynosi 60 gr. Jest to nowa odmiana agrestu wyhodowana w górach Alleghamy w Ameryce. — Również tamże można nabyć sadzonki dzikiego wina w cenie 30 gr. za sztukę w celu obsadzenia ganków domów, altan ogrodowych, murów, parkanów, grobowców, starych drzew i t. p. dla upiększenia zielenią.

Jak wykonać najpraktyczniej zamówienie?

Druh prezes KSMM, czy Katol. Mężów danego Koła zbierze zamówienia od pragnących nabyć sadzonki wina szlachetnego, agrestu czy wina dzikiego w danej miejscowości i sporządzi spis w 2 egzemplarzach. Jeden spis zostawi u siebie, zaś drugi wraz z wpłaconą należytością w całości złoży u p. Grochota w kancelarii General. Sekretariatu KSMM. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1, II p., do wykonania zamówienia przez podpisanego, lub też bezpośrednio na moje ręce w domu. — Zarząd szkółki po otrzymaniu zamówienia i wpłaconej gotówki, zaraz zarządzi wysyłkę wprost na adres druha prezesa. — Przy zamówieniu trzeba zapodać imię i nazwisko na kogo ma być wysłaną, miejscowość, nr. domu, ostatnią pocztę i powiat. Zarząd szkółki wysyła sadzonki pocztą (100 sadzonek waży około 5 kg.), w mchu opakowane. — Zarząd szkółki dołącza dla każdego hodowcy wina krótki drukowany opis, jak sadzić i pielęgnować należy wino szlachetne. Wysyłki sadzonek uskutecznia się od 1 października do 15 grudnia dla sadzenia jesiennego, zaś do sadzenia wiośnianego od 1 marca do 15 maja.

Bardzo gorąco zachęcam wszystkich druhów do podjęcia obok drzew owocowych także hodowli wina szlachetnego, agrestu amerykańskiego, jako też do ozdobienia swoich zagród dzikim winem.

Również przypominam, że od 1 listopada do końca marca przyjmuję zamówienia na urządzanie kursów sadowniczo-warzywniczych jako w miesiącach wolnych od zajęć w polu.

Prof. SIKORA LUDWIK, Kraków, Kujawska 24, m. 7.

DZIAŁ ROLNICZY

O samowystarczalność produkcji rolniczej

Gdy przed kilku laty światowy kryzys gospodarczy sprowadził katastrofalną zniżkę cen zboża, tak, iż jego produkcja stała się dla rolnictwa nieopłacalną, deficytową, i to właśnie przyczyniło się głównie do zubożenia wsi — wysunięta została zdrowa i słuszna myśl, aby położyć **większy nacisk na produkcję hodowlaną**. Aby wieś więcej wytwarzała, niż dotychczas, innych produktów, niż samo zboże, aby zainteresowała się np. większą produkcją bydła i trzody, masła, jaj i t. d.

Jak wiadomo to przestawienie z produkcji zbożowej na produkcję hodowlaną wydało dodatnie wyniki. Dla przykładu: 3 miliony kilogramów konserw mięsnych, eksportowanych za ocean, jest wymownym dowodem opłacalności i rentowności tego wzmożenia produkcji hodowlanej.

Obecnie znów mamy do czynienia z falą zniżkową cen zboża. I znowu staje przed nami poważne zagadnienie, jak temu zjawisku, na wskróś niepożądanemu i wnoszącemu poważne niebezpieczeństwo zubożenia ludności wiejskiej — zapobiec.

Wysuwa się zatem znów sprawa pewnych zmian w tradycyjnej nadprodukcji zbóż na rzecz hodowli innego gatunku produktów rolnych.

Chodzi o te produkty, które doskonale może wytwarzać również i drobny rolnik, artykuły hodowlane, dające — w obecnych warunkach spadku cen na zboże — znacznie wyższe dochody niż żyto, jęczmień, owies i t. d.

Jeśli zaś zajrzymy do spisu płodów sadownictwa, ogrodnictwa i warzywnictwa, które wciąż jeszcze sprowadzamy z zagranicy, otrzymamy wskazówki, w jakim kierunku pójść winna zmiana w dotychczasowych sposobach naszej produkcji rolniczej. A zarazem otrzymamy wykaz, jakie artykuły hodowli ogrodniczej, warzywniczej i sadowniczej potrzebne są na naszym rynku wewnętrznym.

Weźmy kilka przykładów: **Sprowadzamy z zagranicy niemal 100 tysięcy centnarów kukurydzy.** Wysyłamy za to zagranicę przeszło **1½ miliona złotych rocznie.** Czyż jest to potrzebne? Czyż nasze gospodarstwa rolne nie mogłyby wyprodukować tych sto tysięcy centnarów kukurydzy? Albo inny przykład: Sprowadzamy do kraju **za 2 miliony złotych nasion słonecznika.** Tak, jakbyśmy nie mogli sami wyprodukować słoneczników tyle, ile wynosi zapotrzebowanie wewnętrzne na te nasiona.

Sprowadzamy rocznie t. zw. „końskiego zębu" za 600 tysięcy złotych, czosnku i pomidorów za 350 tysięcy złotych, przywozimy także kalafiory, ogórki. A chyba pomidory i ogórki, czosnek, kalafiory mogłyby być produkowane na naszej wsi.

Oczywiście najgorsze są rubryki zaczerpnięte z wykazów statystycznych, obejmujących **przywóz owoców.** Przeszło **35 milionów złotych** pochłania rocznie ich sprowadzenie do kraju. Są oczywiście owoce, dla których nasz klimat jest nieodpowiedni. Więc np. **pomarańcze,** których sprowadzamy przeszło **270 tysięcy centnarów za około 14 milionów zł., cytryny za 6 i pół mil. zł., rodzynki za 2 mil. zł., banany za przeszło 1 mil. zł., migdały za 1 i pół mil. zł.**

Ale inaczej należy patrzyć na sprowadzenie z zagranicy **śliwek za 700 tys. zł. rocznie, śliwek suszonych za 3 i pół mil. zł., orzechów za prawie 2 mil. zł., wiśni za przeszło 100 tys. zł.**

Czyżbyśmy nie mogli osiągnąć samowystarczalności w produkcji śliwek, orzechów, wiśni, jabłek? Czyż dla naszego rolnictwa nie otwiera się tu pole do wytwarzania większej ilości produktów warzywniczych i sadowniczych?

Należałoby więc podjąć prace w kierunku wzmożenia produkcji roślinnej i zastąpienia przywozu, kosztującego nas dziesiątki milionów zł. rocznie, własną wytwórczością, zupełnie w naszych warunkach możliwą i o wiele więcej opłacalną niż dochód ze zbóż. Jest to sprawa, nad którą poważnie powinni się zastanowić nasi rolnicy i ich organizacje. Organizacja produkcji i zbytu ma pole do popisu i powinna w tym kierunku wiele zdziałać.

PRZEMYSŁ ZAKUPUJE WEŁNĘ KRAJOWĄ.

Ciągle jeszcze sprowadzać musimy z zagranicy ogromne ilości wełny, za którą oczywiście płacić musimy pieniądzem w wartości złota, a to złoto coraz trudniej na świecie zdobywać. Nic też dziwnego, że zarówno ministerstwo skarbu, jak min. przemysłu i handlu zabiegają o to, by jak najbardziej przywóz wełny ograniczyć. Da się to uzyskać przede wszystkim przez rozwinięcie hodowli owiec w kraju, oraz przez coraz większe wykorzystywanie wełny krajowej przez przemysł włókienniczy.

Unia Zrzeszeń przemysłu włókienniczego, przeprowadziła obrady w sprawie wełny krajowej i stanowisko swoje ujęła w memoriale, jaki przedłożono ministerstwu. Stanowisko to da się ująć krótko następująco: 1) Przemysł włókienniczy stwierdza, że wełna krajowa pod względem gatunku mu odpowiada, wełnà powinna jednak mieć **odrost 12-miesięczny,** być staranniej niż dotąd pielęgnowana i sortowana, hodowcy muszą dążyć do podniesienia poziomu standartowego wełny i dlatego **ograniczyć ilość hodowanych ras.** 2) Jeżeli hodowcy do tego się dostosują, to przemysł oświadcza gotowość zakupienia całej ilości wełny krajowej. 3) Przemysł nabywać będzie wówczas wełnę na aukcjach po cenach ustalonych przez przemysł i zaznacza, że będą to ceny wyższe od cen światowych. 4) Dla umożliwienia postępu w hodowli owiec, hodowcy — zdaniem przemysłu — powinni otrzymać z banków państwowych odpowiednie kredyty.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zmniejszenie zapasów zboża. Ceny zboża w tym roku znacznie się obniżyły, ze względu na duże zapasy ziarna w kraju i poziom cen światowych. W związku z tym był kłopot, co począć z nadwyżką zbóż. Poradzono sobie jednak z tym w ten sposób, że wydano zarządzenie o ograniczeniu przemiału ziarna do 55 procent, co spowoduje wzrost spożycia żyta w miastach o 1 i pół miliona centnarów. Ponadto do Niemiec i Włoch ma być wywiezione około 1 i pół mil. cent. zboża. Wreszcie Manopol Spirytusowy postanowił przerobić na wódkę 1 milion centnarów żyta. Trzeba też wziąć pod uwagę, że przyłączenie Zaolzia do Polski wzmoże zapotrzebowanie zbóż chlebowych o 400 tys. cent. Zapasy więc zmniejszają się o 4 miliony 400 tys. centnarów ziarna zbóż.

Ceny produktów rolnych. W porównaniu z rokiem 1928 wskaźnik produktów rolnych obniżył się o 31 i pół procent, natomiast wskaźnik towarów przemysłowych obniżył się zaledwie o 6 porcent. Znaczy to, że ceny produktów rolniczych obniżyły się bardzo wydatnie, zaś ceny produktów przemysłowych spadły bez porównania mniej.

Różnica cen zboża. Z obliczeń organizacji rolniczych wynika, że obecne ceny pszenicy w porównaniu z rokiem ubiegłym spadły o blisko 9 zł. na centnarze, żyta o 8 zł., jęczmienia o 6 zł., owsa o 5 zł. Procentowo spadek cen żyta wynosi przeszło 37 proc., pszenicy 31 proc., jęczmienia 30 proc., owsa 28 proc., gryki 29 proc.

Mniejsze dochody rolników. O ile ceny produktów rolnych nie pójdą w górę, to w porównaniu do roku ubiegłego zmniejszenie ogólnych wpływów gotówkowych ze sprzedaży ziemiopłodów wyniesie mniej więcej 250 milionów zł.

Ograniczenie zakupów. W związku z pogorszeniem sytuacji rolnictwa nastąpiło w jesieni ograniczenie zakupów maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, w przeciwieństwie do okresu wiosennego, kiedy zaznaczyła się poprawa cen a przez to ożywienie w handlu.

Pożyczki na budownictwo letniskowe. Centralna Kasa Spółek Rolniczych, do której należą Kasy Stefczyka uruchomiła 300 tysięcy złotych na wiejskie budownictwo letniskowe, a w szczególności na urządzenia związane z przystosowaniem poszczególnych gospodarstw wiejskich do obsługi letników. Nowouruchomiony kredyt udzielany jest poszczególnym gospodarstwom wiejskim do wysokości 750 zł. na okres 5-ciu lat. Oprocentowanie wynosi 4 procent rocznie.

Pryszczyca wygasa. Ogółem w połowie października br. pryszczyca istniała na terenie 14 województw w 58 tys. 187 zagrodach. W porównaniu do obliczeń z pierwszych dni października pryszczyca powoli wygasa a spadek jej nasilenia wynosi 10 procent.

Wysoka stopa procentowa. Organizacje rolnicze zwracają uwagę na zbyt wysoką stopę procentową w komunalnych kasach oszczędności, wynoszącą 9—11 procent. Przez to rolnicy nie są w stanie korzystać z kredytu komunalnego. Tymczasem kredyt zwłaszcza komunalnych kas dla rolników powinien być jak najniższy.

Ziemniaki mają skłonność do gnicia. Wskutek przebytych chorób w ciągu wzrostu ziemniaki mają skłonność do gnicia. Jak donoszą z różnych stron kraju nadmiar paszy zielonej oraz przesortowanych okopowych, skłania rolników do korzystania z tych pasz, przy oszczędzaniu zboża.

Spadek cen rolniczych. Obliczono, że ceny zboża tegoroczne w stosunku do r. ub. spadły znacznie, a mianowicie: pszenicy o 8 zł. 93 gr., na 100 kg., żyta o 8 zł. 42 zł., jęczmienia o 6 zł. i owsa o 5 zł. 27 gr. Przeciętnie zboże jest tańsze o 7 zł. na centnarze.

CENY ZBOŻA. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 15—15,25; pszenica 19,75—20; jęczmień 14,50—14,75; owies 18—18,25; otręby 8,75—9.



Rzadkie zdjęcie dokonane z samolotu nad największym wulkanem w Japonii na górze Asama w chwili groźnego wybuchu połączonego z licznymi wstrząsami ziemi w całym tym kraju ciągle nawiedzanym trzęsieniami ziemi.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.